№ 35. Wtorek 13 (26) lutego 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu Administracyi **(Prorezna № 9).**

S. † P.

Wszystkim, którzy współczuli naszej boleści po stracie ukochanego synka naszego

JANECZKA,

składamy serdeczne

„Bóg zapłać".

Marya i Władysław Huszczo.

550—1r

Książki polskie i w wielkim wyborze **NUTY** na fortepian, na różne instrumenty i do śpiewu oraz najnowsze pocztówki oryginalne z **Japonii** i innych krajów, a także i albumy do pocztówek poleca nowootworzona 499-6-3

Księgarnia i Skład Nut

Zuzanny Duszyńskiej

w Kijowie, ul. Prorezna Nr 2.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Operetka Polska pod dyrek. Juliana Myszkowskiego.

Dziś. d. 13-go lutego pierwsza wystawa niegranej w Kijowie operetki z życia Japonii:

„Mikado" w 3-ch akt. Sulivana.

Bierze udział cała trupa i balet. **Tańce japońskie!** Początek o godz, 8 wiecz. Bilety są do nabycia. — Jutro, d. 14-go, po raz 3-ci: **„Rozkosze Warszawy** w 5-ciu akt. **Setki przedstawień! 22 N-rów śpiewu i tańca! La Matchiche! W niedzielę, d. 18-go lutego po przedstawieniu Bal maskowy.**

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 13-go lutego, benefis 2-go kasyera, p. **M. Jegorewej**, sztuka: **„Stracenie"**, dr. w 5-ciu akt., 2) **„Oddział koncertowy"**. — W środę, d. 14-go lutego, po raz trzeci nowa sztuka Karpowa: 1) **„Wrogowie"** w 4-ch akt., 2) **„Wesele"**, kom. w 1-ym akc. A. Czechowa. — W czwartek, d. 15-go lutego: 1) **„Śnieg"** w 4-ch akt. Przybyszewskiego, 2) **„Pokoje umeblowane Korolewa"**. Wkrótce wystawiona będzie nowa sztuka Żukowskiej: **„Chaos"**, kom. w 4-ch akt.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 13-go lutego, po cenach dostępnych: **„W mieście"** Juszkiewicza. — W środę, d. 14-go lutego po cenach dostępnych: **„Wilhelm Tell"** Szyllera. — W czwartek, d. 15-go lutego: **„Rozłam"**, z pow. Juszkiewicza. — W piątek, d. 16-go lutego, po cenach dostępnych: **„Meir Ezofowicz"** z pow. Orzeszkowej. — W niedzielę, d. 18-go lutego, po cenach znacznie zniżonych: **„Scherlok Holmes"** Conan Doylesa.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya. farsa i krotochwila.

Dziś, dnia 13-go lutego: 1) **„Co pan masz do zameldowania"** farsa w 3-ch akt.: 2) **„Pod nożem"** w 1-ym akcie.

W środę dnia 14 benefis M. Czużbinowej:

1) **„Pan prezydent"**, 2) **„Narzeczony atleta lub walka szwajcarska o zakład 200 rb."**. Bilety są do nabycia. Kasa otwarta cały dzień.

Sala Klubu Kupieckiego.

W środę, d. 14-go lutego

Koncert (Lieder Abend) M. Oleninej d'Alheim.

Pocz. o g. 9 wiecz. Bilety są do nabycia w Księg. **Władysława Idzikowskiego.**

Program: Chauson françoises. Frauenliebe und Leben—Schumana. Glinka, Dargomyżski, Rubinstein, Czajkowski, Bałakirew i Musorski. 357-4-3

Zarząd Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich

wraz ze specyalnie zaproszonym komitetem organizacyjnym, niniejszem ma honor zawiadomić, że dnia 2 marca dla zasilenia środków Towarzystwa odbędzie się w salonach klubu „Ogniwo", wielce urozmaicony 457—3

bal maskowy.

Początek o godz. 9 i pół, o godz. 2-ej obowiązkowe zdjęcie masek. Wejście od osoby rb. 3. Bilety nabywać można tylko u członków Zarządu i komitetu.

Otwarta codziennie od godz. 10 — 6 wiecz.

JESIENNA I POŚMIERTNA

Petersburska wystawa obrazów

Profesorów: **I. Szyszkina. L. Łagorja, A. Meszczerskiego, KRESZCZATIK Nr 7.**

Wejście 45 kop., dla uczących się 25 kop. 535—3—2



Cyrk „Hippo-Palace"

We wtorek dn. 13-go lutego r. b.

Przedstawienie cyrkowe, złożone z 3-ch oddziałów, na zakończenie **walki.**

Dziś walczą:

1) **Katzukuma - Sarakiki i Rebergartl,**
2) **Wan der Deyk i Jagendorf,**
3) **Szter i Dangers,**
4) **Loran-Kalwe i Blandetti.**

Szczegóły w programach. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

„OLIMPE"

Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.

Co za wspaniały program!!!

Olbrzymi bukiet piekności.

50 **50**

Na czele

Marya Lenska.

Debiuty: Piękność **p. Oberbek, p, Mura. tancerka, p. Vera Larose. rosyjska śpiewaczka p. Monachowa i in.**

Anons: d. 15-go lutego, benefis solistki na huśtawkach

p. Szeligi-von-Elmgorst

Zarządzający: A. Aleksandrow.

Sala Klubu Kupieckiego.

W poniedziałek, d. 19-go lutego 431—5—3

Koncert pianisty Józefa Śliwińskiego.

Fortep. fab. **Blutnera**, ze składu **I. Kerntopfa.** Pocz. o godz. 8 i pół w. Bilety w księgarni **Władysława Idzikowskiego**, Kreszczatik 35, tel. 858.

TEATR SKURATOWA,

Meryngowska Nr 8.

Przedstawienie trupy dramatycznej Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki.

W czwartek, d. 15-go lutego 1907 r.

„FLIRT"

komedya w 4-ch aktach M. Bałuckiego.

Ceny miejsc: I rząd 1 rb. 80 k., II i III 1 rb. 50 k., IV i V 1 rb., VI i VII 75 k., VIII, IX i X 60 k., XI. XII i XIII 40 k., wejście na salę i miejsca nienumerowane siedzące 22 k. Bilety sprzedają się w księgarni Idzikowskiego, Kreszczatik Nr 35, a w dzień przedstawienia w kasie teatru. 412-6-4

Pierwszorzędny Biograf

The Expres Bio

Kreszczatik 25, wprost poczty.

Dziś dnia 13 lutego **otwarcie**

Ostatnie słowo nauki.

Program nadzwyczajny, **Foyé, Ogród zimowy**

urządzenie wspaniałe.

Początek seansów o godz. 5 wieczór. Szczegóły w programach.

558—10—1 **Dyrekcya.**

Jeszcze w wielkim wyborze

i bardzo tanio!!!

Z powodu zwinięcia handlu

bielizna męska, damska i dziecinna.

Kompletne wyprawy.

Płótno, bielizna stołowa, prześcieradła, ręczniki, chustki do nosa, kołdry wełniane, atłasowe i pikowe. Kapy, koszulki ciepłe, pończochy i skarpetki.

Magazyn Holenderski

Kreszczatik Nr 40.

156—8

Snopowiązałki, żniwiarki, kosiarki.

Składy: Kijów, Instytucka Nr 4.



Bezakowska 30, w pobliżu stacyi kolejowej.

Fabryk: Champion, Massej, Garriss, Osborna i in.

T-wo Henry Smith i S-ka. 557-15-1

Dom Handlowy

„Abram Wolkensztejn i S-wie"

w KIJOWIE.

Aleksandrowska Nr 93. telef. 2053.



Jedyne przedstawicielstwo fabryk maszyn i młynów b. „Br. Zekk" w Dreznie, szwajcarskich sit jedwabnych firmy „Diufur i S-ka" w Talu i manufaktury jutowej T-wa „D. N. Lebiediew" w Petersburgu. Kompletne urządzenia nowych i rekonstrukcye starych młynów, mielące na krupy razówkę i kaszę perłową. Stoły walcowe, obójki, rozsiewy, wiałki „Reform" i inne maszyny i artykuły młynarskie. Motory parowe, wodne, gazowe i młyny „Universall" do gospodarstwa wiejskiego. Sita jedwabne. Worki, przędza i brezenty. 524—6—2

F. KUE

Funduklejowska Nr 18.

FORTEPIANY i PIANINA.

Bekker, Bechstein, Westermayer, Schiedmayer, Stürtzwage, Quandt, Diderich, i in. Fisharmonie Siechdmayer. 215—100—8

Kreszczatik 31. Telefon 206.

MAGAZYN UNIWERSALNY

Domu Handlowego

K. LUDMER i S-wie

Zawiadomienie.

Otrzymano ostatnie nowości wiosennego i letniego sezonów w oddziałach: męskim, damskim, dziecinnym, bławatnym, bielizny, płóciennym, sukiennym i in.

Wszelkie nowości na bale i wieczorki.

Zamówienia mogą byc wykonane w 24 godzin.

Od d. 13-go do d. 18-go lutego przeznaczamy na sprzedaż kilka seryi towarów w oddziale okryć damskich, po cenach znacznie zniżonych.

Komitet Organizacyjny

„Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi"

zaprasza swych członków, nienależących do żadnego oddziału Związku, na wiec organizacyjny Oddziału kijowskiego, mający się odbyć w sobotę, dnia 17-go b. m., w lokalu Marszałka Szlachty (przy Placu Ratuszowym) o g. 6-ej wieczorem. W zebraniu tem mają również prawo uczestniczyć wszyscy, kogo sprawy Związku obchodzą. Karty wejścia otrzymać można w Biurze Zarządu, mieszczącem się w hotelu Lunivers Nr 22, przed zebraniem zaś przy wejściu do sali. Na wiecu dokonane zostaną wybory zarządu oddziału i pełnomocników na mający się odbyć w dniu 24 b. m. zjazd pełnomocników.

474—4—3

Koszule Frakowe

krawaty, kołnierzyki, rękawiczki, chustki, kaftaniki ciepłe pf. Jegera, pledy, kołdry. Obuwie amerykańskie i przybory podróżne proponuje

L. Rottermund

Mikołajewska Nr 1

róg Kreszczatiku.

Wszystkie towary od pierwszorzędnych firm rosyjskich i zagranicznych, ze względu na trwałość wykończenia i elegancyę poza wszelką konkurencyą.

68—100—12

Sztuczne kwiaty w wielkim wyborze

do ubierania sukien, na bukiety, koszyki i t. p., tylko co otrzymane przy magazynie **Noccolini,** Prorezna 3.

Ceny umiarkowane. 143-20-14

KALENDARZ.

13 (26) Wtorek—Juliana M.
14 (27) Środa—Walentego.
15 (28) Czwartek — Faustyna.
16 (29) Piątek — Julianny
17 (30) Sobota — Patrycyusza
18 (28) Niedziela—Symeona.
19 (1) Poniedz.—Konrada

Biblioteka miejska: od 11 do 3.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—5.

Kijów, d. 12 lutego.

Nasz fejletonista rzucił paradoks, robiący na czytelniku wrażenie krzyku serdecznej rozpaczy: «dzisiaj być «czemś», to znaczy nie być przedewszystkiem samym sobą!». Kto wie, czy w chwili obecnej, w chwili ogólnej porażki, poniesionej przez nas na całym obszarze naszej walki wyborczej, frazes ten nie jest najdokładniejszem określeniem przyczyny i dzisiejszej klęski naszej i tych klęsk, jakie nas jeszcze spotkać mogą.

Rozważając przytoczone wyżej słowa, przypomniałem sobie, że i politycy w wielkim stylu, pracujący na widowni politycznej o wiele większej, niż nasza, zdawali sobie sprawę z tego, jak ważną jest rzeczą być w polityce «sobą samym». W jednej ze swoich mów, rozgłośny uczony i mąż stanu francuski, Leon Say, powiedział: «Mamy do pokazania wam wielką nowość na obecny okres prawodawczy: ludzi, którzy są samymi sobą». Inny znów wielki Francuz, Jules Lemaitre, podnosi całą doniosłość tego zjawiska i dodaje, że na to, «aby być sobą samym, trzeba najpierw być czemkolwiek». Jeżeli zdanie naszego kolegi przeczytamy odwrotnie, to się okaże, że nasz fejletonista i filozof francuski różnymi tory doszli do jednakich wniosków.

A gdy głębiej wnikniemy w treść tych trzech wyrazów, to się okaże, że być sobą samym, to znaczy mieć nietylko swój własny, niezależny sąd o sprawach, ogół obchodzących, ale jeszcze i odwagę do wypowiedzenia i urzeczywistnienia swoich przekonań. Być sobą, dla Polaka, to znaczy, że się ma swój własny polski sąd o sprawach, które nas obchodzą, to znaczy, że się ma odwagę myśleć i działać tak, jak mi właściwość mej duszy narodowej nakazuje, gdyż inaczej ani myśleć, ani działać nie mogę, bo przestałbym być samym sobą.

Niemasz dnia, aby ten tragiczny dylemat nie stawał przed nami w całej swej grozie. Musimy być i jesteśmy szczerzy, bo to nam nakazuje i rozum i sumienie, a jednak, nikt może nie przypuszcza, że to, tak na pozór proste i logiczne stanowisko, w rzeczy samej, jest najtrudniejszem do zachowania.

Była chwila, kiedy między nami i niektórymi z naszych czytelników powstał rozdźwięk z powodu utworzenia się Związku właścicieli ziemskich. Dziś, gdy Wołyniacy, wśród których najwięcej mieliśmy przeciwników, ponieśli klęskę na wyborach, niejeden przypomina przebrzmiały już zatarg i powiada: «Dziennik miał racyę». W jednej z naszych wołyńskich korespondencyi wyczytałem nawet życzenie, aby pismo nasze nie tryumfowało wobec przykrej sytuacyi naszych oponentów. Wyznaję, że samo powyższe przypuszczenie jest dla nas niezasłużoną krzywdą, bo my tylko takie tryumfy przyjmujemy, które dzielić możemy z naszem społeczeństwem. Klęska wyborcza na Wołyniu jest również i naszą klęską, bo przecież niczem innem jesteśmy, jeno głosem i sumieniem naszego społeczeństwa.

Więc nie dla karygodnej uciechy mówimy dziś o tem, co nas nietylko nie cieszy, ale boli, mówimy, bośmy smutni, choć nie czujemy, abyśmy byli pełni winy, mówimy, bo przyszła chwila uczynienia rachunku sumienia, aby poprawić lub usunąć to, co nam paraliżuje energię i obezwładnia wolę.

Nie z ludźmi, a z zasadą walczyliśmy: walcząc z osobami — nie mielibyśmy racyi i jeżeli nas pod tym względem nie zrozumiano, to na tem chyba błąd nasz polega. Nie mieliśmy możności wypowiedzieć się do końca i musieliśmy w milczeniu przysłuchiwać się nieuzasadnionym zarzutom. Mogą o tem poświadczyć ci z naszych przyjaciół, którzy, powodowani chęcią czynienia pokoju, zobowiązali nas do zachowania milczenia. Jeżeli pomimo to spór nie umilknął i toczył się czas jakiś bez naszego w nim udziału, to stało się to nie z naszej winy. Możeby wreszcie i do tego nie przyszło, gdyby nie ta smutna okoliczność, że do naszego domowego nieporozumienia wmieszało się «Słowo» warszawskie, a uczyniło nie w dobrej myśli, nie jako członek naszej rodziny narodowej, ale jako *tertius gaudens*, dyskontujący na swą korzyść biedę swoich bliskich. Gdyby nie wdanie się między nas nieproszonych i niedziękowanych rozjemców, bylibyśmy się pewno porozumieli i nie powstałaby ta gorycz, która nam tak długo życie zatruwała.

O cóż bowiem chodziło? Odpowiedź na to znajdziemy w korespondencyi p. Farensbacha, z której wyjmujemy następujący ustęp: «W roku zeszłym — czytamy—*pominęliśmy małą własność* i Niemców, nie dając im żadnego głosu. Jest to obecnie odwet i dziwnego w tem nic niema. Żeśmy lekceważyli kwestyę wyborów—to fakt, ale li tylko dlatego, że odszczepieństwa obywateli Rosyan nikt przewidzieć nie mógł. Przewidywaliśmy trudności nacyonalistyczne, ale oderwania się od łącznika takiego, *jakim jest interes zawsze zagrożonej większej własności ziemskiej*, nikt nie przypuścił i nie przewidział.

Myśmy przewidywali i ostrzegali. Myśmy właśnie to zasadniczo błędne stanowisko zwalczali. Twierdziliśmy i twierdzimy, że my, Polacy, tu, i wszędzie, gdzie jesteśmy, nie możemy i nie powinniśmy opierać naszej polityki na zasadzie klasowości. Zasada walki klas sama w sobie jest błędem i fikcyą. Ostatnimi tylko czasy sztucznie nadano zasadzie tej pozory rzeczywistości, a stało się to możliwem dzięki chwilowemu zanikowi ideału wśród zmateryalizowanego społeczeństwa. Fanatycy tego złowrogiego dogmatu czynią zeń narzędzie akcyi politycznej, wymierzonej wprost przeciwko zasadzie narodowości, która od wieków była i na wieki będzie zasadą kierowniczą historyi świata. Gdy się znaleźli ludzie, którzy twierdzili, że dla obrony interesów własności, gotowi są stanąć na gruncie klasowości kosmopolitycznej, to im i wówczas i dziś musimy powiedzieć, że się mylą, że przyjmując jako podstawę polityki zasadę walki klasowej, można raczej wszystko zburzyć, ale nic nie można zbudować. Mówiliśmy i mówimy, że zabawa w klasowe samobójstwo i poniewieranie idei żywej jest zbytkiem, na który mogą sobie, i to nie bezkarnie, pozwalać czasem społeczeństwa o byt swój i przyszłość swą spokojne, ale nie tacy, jak my, nędzarze polityczni, my, którzy nie mamy już nic do stracenia, oprócz tej idei świętej, która jest życiem naszem.

Dziś już spokojnie, bez goryczy i bez obawy przesady możemy wypowiedzieć, na czem polegał błąd tych, którzy ongi z nami się nie zgadzali: przestaliście, panowie, być samymi sobą. Szukaliście sprzymierzeńców tam, gdzie ich naprawdę nie było, bo klasy kosmopolitycznej, ani większych, ani mniejszych właścicieli, ani żadnej innej nie było, niema i nie będzie, że, szykując się pod znakiem fikcyjnego sztandaru, nie dojrzeliście tych wszystkich, co wielcy, mali i najmniejsi byli i są w jednym z wami szeregu, że zapomnieliście o tem, że ewolucya historyczna odbywa się tylko w kierunku narodowym i tylko w tym jednym kierunku. Może się to podobać lub nie podobać, ale proces ten jest faktem i koniecznością, jest prawdą, którą wcześniej czy później wszyscy uznać musimy.

Nic w tem niema dziwnego, że ze stanowiska politycznie fałszywego sam bieg rzeczy zepchnął tych, którzy, stając na niem, musieli na chwilę przestać być samymi sobą. Później jednak zaszedł fakt, wobec którego było nadzwyczaj trudno zoryentować się na razie i łatwo było uczynić fałszywy krok, mogący pociągnąć bardzo smutne następstwa. Mówimy o odrzuceniu ofiarowanych w drodze łaski mandatów. Z tego, co nam piszą nasi korespondenci, możemy wnosić, że wołyniacy polegali na danem przez obywateli Rosyan przyrzeczeniu i że wobec niedotrzymania słowa, nie chcieli mieć nic wspólnego z wiarołomnym sprzymierzeńcem. Są głosy, odzywające się z naganą dla nieprzejednanego stanowiska naszych wyborców. Nie możemy z tem się zgodzić i powiadamy, że od tych, co słowo swe łamią, nic się nie przyjmuje. Tu wchodzą w grę nie zasady, nie przekonania, nie programy polityczne, tu się ma do czynienia z ludźmi, którzy na zaufanie zasługują lub nie. Nie chcemy uogólniać faktu niesłowności obywateli Rosyan na Wołyniu i mniemamy, że jest to wyjątkowy fakt, niemniej jednak musiał on być napiętnowany przez pokrzywdzonych, a ci innego sposobu, jak ten, który obrali, nie mieli. Nikt, szanujący siebie, nie powinien przyjęciem, jako dar tego, co mu się święcie należy, legalizować wybiegu, na któryby sobie nie pozwolił polityk najpośledniejszego gatunku. Możemy do pewnego stopnia pobłażliwie patrzyć na zdradę wyborczą polityków niekulturalnych, jak włościanie lub Żydzi, dla tych jednak, którzy się tego w Żytomierzu dopuścili, jest to czyn nieprzebaczalny. W polityce niema miejsca dla sentymentów i to jest słusznem, ale gdy się obustronnie zobowiązano prowadzić taką właśnie politykę, to należało święcie dotrzymać przyjęte zobowiązania, bo to już nie sentyment, ale najrealniejsza polityka, polegająca na utrwaleniu swego kredytu w przyszłości. Stokroć lepiej było wyrzec się mandatów, jak otrzymać je w drodze łaski od tych, kto zaufania nadużył, jak wystąpić w poniżającej roli żebraków tam, gdzie mieliśmy i sprawiedliwość i cześć za sobą. A jeżeli uprzytomnimy sobie, że cokolwiek i gdziekolwiek czynimy, to dla obcych jest i pozostanie czynem narodowym, to musimy w tem wyrzeczeniu się widzieć doniosły akt obrony godności narodowej, której nie wolno było sprzedać za miskę soczewicy. Czyniąc tak, wyszliśmy z klęski żytomierskiej z czołem podniesionem i z poczuciem, że jesteśmy «samymi sobą». A niech nikt nie myśli, że w polityce to mało znaczy: jest to więcej, niż wszystkie mandaty razem, bo jest fundamentem przyszłości.

Wilhelm Kulikowski.

Spółki polskie pod zaborem Pruskim.

Opracował dla „Dz. Kij.“ **Wyskota.**

Polacy pod zaborem pruskim, tak upośledzeni pod wielu względami, a mianowicie na polu własnego ruchu umysłowego, czy naukowego, przodują jednak wszystkim rodakom swoim z pod innych zaborów pod względem rozwoju ekonomicznego. Niejednokrotnie wyrażali uznanie dla tego pomyślnego rozwoju ekonomicznego Polaków w Poznańskiem, Prusach i na Śląsku, nawet najwięksi przeciwnicy nasi, jak np. sam pruski minister oświaty, p. Studt, jak i zasłużony działacz na polu kooperacyjnem w Anglii, H. Wolff, w referacie, mianym kilka lat temu na międzynarodowym kongresie ekonomicznym w Brukseli. Ten sam zarzut spotkał Polaków ze strony ostatniego międzynarodowego ziazdu ekonomicznego w Budapeszcie.

Jeśli spytamy, co jest powodem tego pomyślnego rozwoju ekonomicznego w pruskiej Polsce, to możemy sumiennie sobie powiedzieć jedno—w każdym razie nie opieka pruskiego rządu, który wszędzie, gdzie może, Polaków upośledza, odpycha, po macoszemu traktuje i chciałby ich wręcz zdławić. A więc jedynie własnym siłom żywotnym zawdzięczamy w Prusach nasz rozwój ekonomiczny, owszem, powiedzieć możemy, wywalczyliśmy go sobie na przekór pruskiemu rządowi. Jedyny wzgląd, któryby mógł nam ująć nieco zasługi własnej jest to, że w rozwoju naszym wzorowaliśmy się na Niemcach, że umieliśmy się uczyć i patrzeć. Cały bowiem ten rozwój zawdzięczamy przedewszystkiem t. zw. spółkowości, zapoczątkowanej w Niemczech około 1850 r. przez rozgłośnego filantropa, Schultza z Delitsch.

Mąż ten (ur. r. 1808 † 1883 r.), słusznie ojcem stowarzyszeń niemieckich nazwany, poświęcił całe życie przeprowadzeniu idei stowarzyszeń zarobkowych, opierając się na zasadzie odwiecznej, że w zespoleniu sił pojedyńczych, choć słabych, spoczywa potęga. Z całą energią, po nieurodzajnych latach 1847 i 1848 r., gdy w handlu i przemyśle zapanował zastój powszechny i nędza robotników przybrała zastraszające rozmiary, zajął on się losem ludu, zakładając pierwotnie Kasy chorych, stowarzyszenia spożywcze, a następnie stworzył swe oryginalne dzieło: „Stowarzyszenia pożyczkowe, czyli Banki ludowe“ (patrz Józef Kirszrot: O stowarzyszeniach zaliczkowych, Warszawa 1870 r.). W społeczeństwie polskiem pod panowaniem pruskiem przejęto się mianowicie w ostatnich dwudziestu latach pod wpływem strasznego nacisku pruskiego rządu, oraz upadku wielkiej własności ziemskiej i straszliwego działania Komisyi kolonizacyjnej wielką i umoralniającą ideą Szultzego-Delitscha, że pomoc leży nie w oglądaniu się na innych, możnych, ale we własnych siłach — samopomoc na każdem polu zagrożonem, a mianowicie na polu ekonomicznem. Mówię, że dopiero w ostatnich latach 20 tą ideą na wskroś się (już w r. 1861 powstała pierwsza polska spółka w Poznaniu „Bank przemysłowców“) przejęto i dlatego to ostatnie te lata wykazują wprost niebywały dotąd rozwój naszych Banków ludowych, które wszędzie po miasteczkach i wioskach powstawać poczęły, jak grzyby po deszczu. W tych samych latach, w których tyle tragicznych i bolesnych strat ponieśliśmy w wielkiej własności ziemskiej, stajemy wysoko opierając się na ludzie, na małych mieszczanach, rzemieślnikach, robotnikach, którzy miliony znoszą do Banków ludowych ku zdziwieniu samych pruskich ministrów, podejrzywających, że to jezuickie pieniądze z zagranicy wpływają, by podtrzymać Polaków w walce z pruskim Molochem. Zanim się bliżej przyjrzymy rozwojowi naszych spółek, wypada mniej obeznanym z tą rzeczą wyjaśnić ideę przewodnią każdej spółki, oraz sposób jej działalności. Weźmy na uwagę np. spółki pożyczkowe. Ludzie, potrzebujący kapitału do rozwinięcia czy to swego handlu, warsztatu rzemieślniczego, czy też do zakupu roli lub udoskonalenia gospodarstwa, w każdej okolicy się znajdują, również jednak istnieją wszędzie ludzie, mający mniej lub więcej zbytniego grosza, czy to już zaoszczędzonego rzeczywiście, czy też leżącego tymczasowo u nich z powodu sprzedaży płodów rolniczych lub bydła i t. p. Jedni drugim pomódz łatwo mogą, byle chcieli, na drodze prywatnej jednakże udzielać pożyczek na dobre słowo lub najwyżej na kwitek, rzecz to bardzo niebezpieczna dla posiadających pieniądze, zwłaszcza dla prostego ludu, mogącego łatwo być wyzyskanym—jak się to nieraz dzieje. Zatem kilkunastu ludzi dobrej woli z inicyatywy nieraz osób, dzisiaj kierujących całym ruchem spółkowym polskim -zbiera się na posiedzenie i postanawia założyć t. zw. Bank ludowy. Lecz jakimże to sposobem uczynić, kiedy na rozpoczęcie interesu niema jednego grosza pieniędzy—bardzo prosta sprawa! Kilkunastu członków się podpisuje na to, że oni zakładają t. zw. spółkę z nieograniczoną odpowiedzialnością, czyli poręką, to znaczy, że przy ewentualnych stratach i za depozyta ludzi, powierzających tej spółce pieniądze, oni sami jako członkowie tej spółki, całkowitym swoim majątkiem chcą odpowiadać: ci sami, zaś członkowie zobowiązują się najpierw wkładać corocznie pewną sumę do ograniczonej wysokości na udział własny w tym interesie, a po drugie nie pożyczać nikomu pieniędzy, któryby nie wstąpił na członka tej spółki, czyli, któryby także się nie zobowiązał, że całkowitym swoim majątkiem, mianowicie za depozyta, spółce powierzone, odpowiadać będzie.

W miarę więc ilości członków i w miarę ich zasobności rośnie zaufanie do spółki i jej finansowa podstawa, a ludzie, którzy grosza mają zanadto, znoszą swe pieniądze, umawiając się o pewien procent za takiem a takiem wypowiedzeniem. Członkowie z pomiędzy siebie wybierają t. zw. radę nadzorczą, ta wybiera Zarząd, który, oznaczywszy dnie i godziny urzędowania, wszelkie interesa załatwia, depozyta przyjmuje, pieniądze zaś, otrzymane na weksle (sola) z dwoma poręczeniami wypożycza naturalnie, na wyższy procent, aniżeli daje od depozytów—zwykle jednak zadawalniają się nasze Banki ludowe 1 procentem zarobku. Spółka taka zanim zacznie działać na zewnątrz, musi być *zapisaną* w rejestrze handlowym na sądzie, a prawo pruskie z d. 27 marca 1867 r., uchwalone staraniem Schultzego-Delitscha nadaje spółkom takim także i prawa handlowe. Prawo to, dla spółek bardzo korzystne, przyczyniło się do prędkiego ich rozwoju w całych Niemczech, tak że później spółki innych systemów, jak naprz. rolniczo-pożyczkowe Raiffeisena zmieniać poczęły swój ustrój, by się stać spółkami „zapisanymi“ na sądzie i módz korzystać z praw takim spółkom nadanych (patrz Wład. Tomaszewski, „Rozwój Spółek“ w „Ateneum“ Warszawskiem tom III, zesz. 1 i 2). Dnia 19-go maja 1889 r. uchwalono w parlamencie niemieckim nowe prawo spółkowe dla całej rzeszy niemieckiej, pozwalające na zakładanie spółek także *z ograniczoną* poręką, t. j., że pojedyńczy członkowie za interesa spółki każdy tylko do pewnej, z góry oznaczonej sumy odpowiadać się zobowiązują. Na tej podstawie pracują *głównie* nie spółki pożyczkowe czyli kredytowe, lecz rzemieślnicze lubo gospodarcze, a więc takie, które od obcych zwykle nie przyjmują depozytów tylko zakupnem i sprzedażą towarów lub nawet ziemi się trudnią.

Przypatrzmy się teraz rozwojowi spółek polskich pod zaborem pruskim; wpierw jednak jeszcze powiedzieć musimy, czemu je „polskiemi“ spółkami nazwać możemy, a nawet musimy, otóż najpierw z tej przyczyny, że księgi naszych spółek są tylko po polsku prowadzone, zarządy i rady nadzorcze z samych Polaków się składają, a wreszcie i głównie dla tego, że rząd myśląc, że zada niemal cios śmiertelny naszym spółkom, *zakazał przed kilku laty wszystkim*, od siebie zależnym Niemcom wdawać się z polskiemi spółkami i je popierać czy to przez pożyczanie od nich, czy też przez składanie w nich depozytów. Rząd więc sam oczyścił nasze spółki z elementów niemieckich, a jak zobaczymy poniżej, nietylko im nie zaszkodził przez to, ale do szybszego rozwoju dopomógł. Aż do roku 1871 zawiązało się 37 Spółek polskich, głównie w większych powiatowych miasteczkach; 19 z tych spółek przystąpiło w tymże roku, za inicyatywą sędziego Łyskowskiego do t. zw. „Związku Spółek Zarobkowych polskich“. Związek ten miał się zająć przedewszystkiem popieraniem idei stowarzyszeń zarobkowych, miał nowe spółki zakładać i dopomagać im radą i wskazówką. Na wzór spółek niemieckich obrano t. zw. patrona, który rozwój prawidłowy wszystkich spółek polskich miał mieć na oku i je często, bez zapowiedzenia nawet, rewidować był zobowiązanym. Pierwszym, bardzo zasłużonym patronem był ksiądz Augustyn Szamarzewski († 1891 jako proboszcz ostrowski). Od r. 1872 aż do swej śmierci pracował on niezmordowanie dla spółek polskich, a zasługi jego społeczeństwo nasze zawsze pamiętać będzie, imię zaś jego ze czcią do dzisiaj wspomina. Po śmierci ks. Szamarzewskiego został patronem długoletni mausyonarz Śremski i dyrektor tamtejszego Banku ludowego, ks. Piotr Wawrzyniak, dzisiejszy szambelan papieski i proboszcz w Mogilnie. Zasługi męża tego znane są całej Polsce; Niemcy sami, jak prof. Bernhard z akad. poznańskiej, uważają go za najlepszego znawcę w sprawie Spółek w całej rzeszy niemieckiej, nieraz z najwyższych sfer niemieckich padały o nim wyrazy, jak *Finanz-genie* oraz „to jeden z niewielu mężów, którego Wam Niemcy zazdroszczą“. W istocie umysł księdza Wawrzyniaka w kierunku operacyi i urządzeń finansowych potężny, działalność i pracowitość niezrównana, przytem sumienność i poświęcenie dla sprawy polskiej godne największej wdzięczności całego narodu. Syn ludu pracuje dla ludu i sławi ten lud po całym świecie, który takich wydaje synów! Głównie za jego inicyatywą powstaje rok rocznie po kilka i kilkanaście nowych spółek pożyczkowych lub zawodowych: liczba ich w 1905 r. dosięgła 175—obecnie około 190 liczyć będzie, nie licząc około 20 spółek polskich, nienależących do „Związku“.

D. c. n.

Przegląd polityczny.

—]o[—

Zwycięstwo umiarkowanych poglądów p. Brianda w izbie francuskiej. — Stanowisko Kościoła katolickiego we Francyi. — Ukonstytuowanie parlamentu niemieckiego. — Prezydyum. — Wolnomyślni.

Wielka sprawa rozstrzygniętą została we wtorek, dnia 19 lutego, w Paryżu. Walka państwa z Kościołem zakończona, ustawa separacyjna przeprowadzona, pokój zawarty. Dzień 19-go lutego r. b. będzie zapisany w rocznikach parlamentarnych Francyi, jako dzień zwycięstwa kultury nad zacietrzewieniem partyjnem. Od miesięcy już prowadził minister oświaty, Briand, rokowania z najwyższymi dygnitarzami duchowieństwa katolickiego. Każdy krok rządu francuskiego, dowodzący nietolerancyi i zamachu na wolność Kościoła katolickiego we Francyi, odprawiany był energicznie przez Watykan. Rząd francuski ustępował krok za krokiem. Trzykrotnie zmieniał ustawę, trzykrotnie Watykan ją odrzucał. Wreszcie przyszła ustawa o stowarzyszeniach do skutku, zwalniająca Kościół katolicki od jakichkolwiekbądź zobowiązań wobec rządu, oddająca mu w dzierżawę bezpłatną kościoły do zupełnie wolnego wykonywania obrządków katolickich. Jeszcze trwały rokowania o formę kontraktów między prefektami a biskupami zawrzeć się mającymi. I wtedy jeszcze wytrwał Watykan w swej opozycyi i żądał takiego formalnego kontraktu, któryby zabezpieczył nie tylko wolność Kościoła katolickiego, lecz uszanował instytucyę hierarchii kościelnej. I do tego warunku rząd francuski zastosował się i wtedy rozpoczęły się pierwsze rokowania kardynała arcybiskupa Paryża, Richarda, z prefektem departamentu Seine, p. de Selves. Pamiętamy tę krzyżową drogę, którą przebył w ciągu dwóch lat ostatnich Kościół katolicki we Francyi. Od pierwszego przedłożenia pana Brianda, aż do ostatniego kontraktu o dzierżawę kościołów w Paryżu ileż to wzruszających scen, ile zmian gruntownych *Quantum mutatis ab illo*. Gniewał się socyalista francuski, gniewały się loże masońskie, gniewał się p. Clémenceau — aż na trybunie parlamentarnej zwalczał swego własnego ministra pana Brianda, oskarżając, że wprowadził Francyę w chaos.

Tymczasem Briand konsekwentnie zdążał do celu. A celem tym było takie przeprowadzenie ustawy separacyjnej o rozdziale Kościoła od państwa, któreby nie wywołało we Francyi wojny religijnej i do pewnego stopnia zabezpieczyło państwo i Kościół. Zapewne, ze stanowiska kościelnego lepszym byłby konkordat Francyi z Rzymem, nowy związek przyjaźni. Ale gdy to było w obecnych stosunkach niemożliwem, wyjście, które znalazł p. Briand w porozumieniu z biskupami francuskimi było jeszcze najmniejszem złem dla Kościoła katolickiego.

P. Clemenceau wołał: *nous ne causerons pas*, tymczasem p. Briand wprawdzie nie rozmawiał głośno, lecz szeptał pokryjomu. I tak choć dziś już niema konkordatu rządu — z Watykanem, francuscy prefekci zawierają umowy z biskupami i zamiast jednego będzie 83 konkordatów. Ostatecznie sprawa oparła się o izbę deputowanych, która sprawę zadecydowała, przyjmując politykę ugody z Rzymem p. Brianda, a odrzucając wszelkie zachcianki socyalistyczne wojny z Kościołem, olbrzymią większością głosów 384 przeciw 33 głosom. Za rządem głosowała nawet część prawicy klerykalnej, a mianowicie 11 z prawicy 14 nacyonalistów, między nimi pp. Barrès, Millevoix Lassies, 44 progresistów, między nimi Aynard, Ribot, Lebaudy, Krantz, tudzież cały blok republikański. Dysydenci z bloku siedzący na skrajnej lewicy wyszli z izby: w czasie głosowania nieobecnymi byli: Buisson, Bourrat, Pelletan; socyaliści zjednoczeni głosowali przeciw rządowi. Było to więc główną batalią, z której zwycięzcą wyszedł umiarkowany Briand, pobitym zaciekły Clemenceau. Dla charakterystyki tego pamiętnego posiedzenia izby musimy jeszcze podać kilka wybitniejszych ustępów z mowy ministra Brianda. Kiedy mu socyalista Maurice Allard zarzucił, że wpakował Francyę w chaos — cytując słynne powiedzenie Clémenceau, że prowadzi Francyę do Canossy, minister Briand odpowiedział odwołaniem się do izby. Francya — mówił Briand — musiała unikać tego, aby przeprowadzenie ustaw separacyjnych przybrali charakter wojny religijnej. I tak już ofiar dość. Biskupi, proboszczowie tracą swój charakter urzędowy i stają się obywatelami, mającymi pełnić ważną misyę, której państwo nie może ignorować. Państwo traktuje ich, jak pastorów protestanckich lub rabinów. I byłoby do życzenia, żeby wszyscy wolnomyślni zdobyli się na taką samą wobec duchowieństwa katolickiego tolerancyę. Rząd nie chciał wojny, lecz ugody. Doprowadził tedy do porozumienia i sprowadził znaczne uspokojenie umysłów. Rząd bowiem nie może się dopuścić żadnego naruszenia wolności sumienia. Kościoły stoją we Francyi otworem dla każdego, kto wnijść do nich pragnie, stoją otworem dla wolnego i swobodnego wykonywania obrządków religii katolickiej. Tyle chyba wolności Kościołowi katolickiemu się należy. A jeżeli to jest zwycięstwo Kościoła katolickiego, to tem lepiej. Jeżeli zwycięstwo państwa, to należy pamiętać, że są zwycięstwa, których nie należy zbyt „ekscesywnie życzyć sobie“. Czyż państwo miało odrzucić, odepchnąć całą masę katolików, czyż miało im zabronić być katolikami? Jeżeli jest większość za tem w izbie, niech się objawi. Zobaczymy. Tak jest, rząd poczynił pewne koncesye, ale i deklaracya biskupów była pierwszym krokiem zbliżenia się. Rząd musiał uwzględnić interesa katolików, gdyż katolicy są obywatelami Francyi.

Wśród szalonej burzy oklasków zakończył minister Briand swą mowę. Centrum i katolicka prawica nie szczędziła również uznania dla odwagi zdania i umiarkowania tonu, z jakim Briand mówił o katolikach francuskich, których niegdyś p. Combes, eks-kleryk, a później p. Clemenceau chciał pognębić. Z całego przebiegu wtorkowego posiedzenia izby deputowanych, odnosi się to przekonanie, że Briand pobił p. Clemenceau i że może nastąpić chwila, w której miejsce jego obejmie.

*

Parlament niemiecki przeprowadził wybory prezydyum. Najliczniejsze stronnictwo w parlamencie, centrum katolickie, wbrew zwyczajom parlamentarnym, nie przyjęło miejsca w prezydyum. Tym sposobem centrum zaświadczyło, że zamierza wytrwać w swej opozycyi przeciw rządowi. Obiegają pogłoski, że centrum domaga się głowy Bülowa i Dernburga; jak długo na czele rządu stać będzie kanclerz Bülow i sekretarz kolonialny, Dernburg, którzy popierali korupcyę kolonialną i w czasie wyborów dopuścili się udowodnionych nadużyć wyborczych, przyczem nie przebierali w środkach w agitacyi przeciw centrum, tak długo centrum katolickie w Niemczech nie jest do pozyskania dla żadnej roboty rządowej i musi być uważane za stronnictwo opozycyjne. Tymczasem skład prezydyum wskazuje na dokonaną już zapowiedzianą większość konserwatywno-liberalną. Prezydentem parlamentu niemieckiego wybrany został hr. Udo Stolberg, dotychczasowy wiceprezydent, konserwatysta i hakatysta, pierwszym wiceprezydentem wybrany został narodowy liberał, Paasche, drugim wiceprezydentem wolnomyślny radca sprawiedliwości, Kämpf. Równocześnie czynią się zabiegi, aby trzy wolnomyślne frakcye: Richterowska, Rickertowska i południowo-niemieccy demokraci, złączyły się w jedno zjednoczenie wolnomyślne. Dalszy rozwój wypadków w Niemczech musi doprowadzić wolnomyślne stronnictwa do porzucenia szeregów rządowych i przejścia do opozycyi, a w takim razie kanclerz, ks. Bülow, nie miałby upragnionej większości, gdyż konserwatyści ze stronnictwem Rzeszy i narodowo-liberałami nie mają większości w izbie. Rząd przeto musi tak manewrować, aby wolnomyślni mogli jak najdłużej wytrzymać w nienaturalnym bloku konserwatywno-liberalnym.

Oczywiście, że z czasem blok ten musi się rozpaść. Na dziś jednak jeszcze rząd ma większość zapewnioną.

W.

Rozszerzenie autonomii.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Lwów, d. 22 lutego.

Obecny okres starań o rozszerzenie samorządu krajowego w Galicyi różni się tem od sławnego rezolucyjnego okresu postulatów autonomicznych w latach od 1868—1873, że wówczas postawiono odrazu w sejmie cały kompleks żądań autonomicznych, objętych jedną rezolucyą i przez kilka lat rok rocznie ową rezolucyę sejm powtarzał, obecnie zaś stawiane są żądania autonomiczne oddzielnie, w formie odrębnych wniosków.

Po parlamencie, gdzie Koło polskie postawiło i częściowo przeprowadziło żądania autonomiczne w zakresie spraw kultury krajowej i spraw administracyjnych, przyszła obecnie kolej na sejm. Jak dotąd, zajął się sejm przedewszystkiem kwestyą rozszerzenia autonomii w zakresie szkolnictwa.

Sejm uchwalił już w obecnej kadencyi dwa nadmiernie ważne, zwłaszcza pod względem zasadniczym, wnioski w tym przedmiocie, a mianowicie projekt nowej ustawy rady szkolnej krajowej i projekt nowej ustawy krajowej o seminaryach nauczycielskich.

Projekt pierwszy o nowej ustawie rady szkolnej krajowej posiada szczególniejszą wagę z dwóch głównie względów. Po pierwsze rozszerza znacznie kompetencyę naszej najwyższej krajowej władzy szkolnej, powtóre zaś ubezpiecza te nowe nabytki w drodze ustawodawstwa krajowego, które nie mogą być zmienione przez parlament.

Rozszerzenie kompetencyi polega na prawie mianowania nauczycieli szkół średnich, handlowych i przemysłowych i na stawianiu terna w sprawie mianowania dyrektorów szkół średnich, ogólnych szkół przemysłowych i wyższych handlowych na prawie układania i po uzyskaniu aprobaty ministra oświaty, przeprowadzania planów i regulaminów szkolnych i krajowych dla wszystkich szkół, podległych radzie szkolnej na prawie zatwierdzania książek szkolnych i środków naukowych dla wszystkich szkół średnich, przemysłowych i handlowych, a wreszcie na rozszerzeniu zakresu rady pod względem dyscyplinarnym (odtąd niemożliwem będzie wnoszenie rekursu do ministra w wypadku otrzymania od rady szkolnej nagany).

W związku z tym uchwalonym już przez sejm wnioskiem o rozszerzenie zakresu działania rady szkolnej, pozostaje też jeszcze nieprzyjęty przez sejm wniosek, mający zmienić dotychczasową organizacyę rady szkolnej w tym duchu, ażeby w jej składzie uwzględnione były więcej, niż dotąd, czynniki autonomiczne i obywatelskie w stosunku do centralistycznych i biurokracyjnych.

Drugi uchwalony również na obecnej sesyi sejmowej projekt zawiera całkowitą ustawę o seminaryach nauczycielskich i posiada również, ze względu na niepospolitą doniosłość nauczycielstwa ludowego w kraju, znaczenie pierwszorzędne.

Równocześnie z tymi dwoma nabytkami na polu autonomii szkolnictwa, zupełnie zresztą niezależnie od tegorocznej sesyi sejmowej, uzyskała sankcyę cesarską dawna uchwala sejmu galicyjskiego o spolszczenie niemieckiego dotąd gimnazyum w Brodach. W r. 1895/6 liczba uczniów, przyznających się do narodowości niemieckiej (przeważnie wyznania mojżeszowego), wynosiła tam jeszcze 175, w dziesięć lat zaś później w r. 1905/6 spadła ta cyfra do 32 uczniów. Dłużej zatem nie mogła się już utrzymywać ta, najdalej u nas na wschód posunięta, placówka germanizmu. Jej usunięcie świadczy bardzo dodatnio nietylko o większem uobywateleniu mieszkańców miasta Brody, ale o większym wogóle w naszym kraju odporze wobec dusznych germanizacyjnych pozostałości po czasach wszechwładnego panowania Niemców w Austryi. Obecnie zostaje już tylko jedna szkoła średnia z niemieckim językiem wykładowym. Jest to II gimnazyum we Lwowie. Niewątpliwie i ono pójdzie kiedyś za przykładem gimnazyum brodzkiego.

Oprócz rozszerzenia autonomii w zakresie szkolnictwa, uchwalono na obecnej sesyi sejmowej dwa postulaty, również natury autonomicznej, związane z gospodarstwem krajowem: są to wnioski o oddanie salia galicyjskich wydziałowi krajowemu w zarząd lub dzierżawę i o oddanie w zarząd kraju dominium i lasów państwowych, oraz dóbr funduszowych w Galicyi, zostających dotąd w administracyi rządu.

Wniosek o odebranie zarządu salia galicyjskich powtarza się już po raz trzeci. Pierwszy raz uchwaliła go izba sejmowa w listopadzie r. 1904, drugi zaś raz w listopadzie r. 1905. Wniosek o odebranie w zarząd kraju dawnych polskich królewszczyzn był stawiany przez Galicyę od początku ery konstytucyjnej i w sejmie i w radzie państwa. Wydział krajowy, wychodząc z założenia, że te dobra, t. zw. „kameralne“, są integralną częścią funduszu krajowego dopominał się o nie od części pierwszych swoich rokowań z rządem od r. 1861. Przez uchwalenie obu tych postulatów na obecnej sesyi sejmowej, zaznaczył sejm, że z wyrażonego wówczas prawnego stanowiska bynajmniej nie zrezygnował. Kto zaś choćby z opowiadań zna stosunki austryackich, do dzisiaj jeszcze przeważnie biurokratycznych rządów, zrozumie dobrze, że takie powtarzanie ustawiczne nawet odrzuconych przez rząd postulatów wiedzie jednak najpewniej do ich uzyskania. Być może, że właśnie w obecnej sytuacyi politycznej, kiedy rząd jest poniekąd związany z przyrzeczeniami, złożonemi byłemu Kołu polskiemu w Wiedniu — czas spełnienia tych dawnych postulatów gospodarczych jest bliższy, aniżeli był kiedykolwiek.

E. D.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Z anarchii. W ubiegłym tygodniu, o godz. 12 w południe, na filię pocztową, mieszczącą się na rogu ulicy Kruczej i Wspólnej, gromada uzbrojonych ludzi dokonała napadu i zagrabiła około 8,000 r. Zarządzający filią Oleszkiewicz i trzech żołnierzy zostali zabici, poza tem zmarł od ran listonosz Sulrzyński, 4 urzędników odniosło lżejsze rany, a kilkanaście osób z publiczności, ranionych przy wymianie strzałów, udało się dorożkami do domu. Przejeżdżający wypadkowo ks. Boradzicz udzielił umierającym ostatnią przedśmiertną posługę. Podobno wśród napastników zauważono młodych ludzi w czapkach uczniowskich i z tego powodu dokonano rewizyi u uczniów gimnazyum Chrzanowskiego.

Przepełnienie więzień. Więzienia warszawskie nabrały elastyczności niezwykłej. Zdolne są pomieścić po dwa razy tyle więźniów, na ile są przeznaczone. W więzieniu mokotowskiem, obliczonem na 1,000 więźniów, mieści się, jak donosi jedno z pism, około 2,000; w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej, posiadającem miejsc na 450 ludzi, siedzi obecnie 630, w więzieniu głównem przy ul. Długiej, przeznaczonem także dla 450 osób, odsiaduje obecnie karę 712. Stan ten nie nie pokoił nazbyt władz miejscowych, dopóki w więzieniu przy ul. Dzielnej nie wybuchnął epidemicznie tyfus. Zarządzono pewne środki w celu niedopuszczenia dalszego szerzenia się zarazy, jednocześnie zaś poczęto szukać przyczyn przepełnienia. Okazało się, iż głównym powodem jest to, że więzienie w Moskwie dla braku miejsca odmówiło przyjęcia partyi 600 więźniów tutejszych, tam przeznaczonych. Jest to więc *vis major*.

Za kordonem.

Z sejmu pruskiego. Po rozprawach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, poseł Korfanty poruszył w sejmie pruskim sprawę katowania przez nauczycieli dzieci polskich i tolerowania przez sądy tego okrucieństwa. Korfanty przytaczał oburzające fakty. Nie robiły one jednak wrażenia. Prawica izby zachowywała się wprost haniebnie, wyrażając okrzykami zadowolenie z postępowania nauczycieli i sądów pruskich.

Wobec takiego zachowania się większości izby, poseł polski, odpowiadając na przemówienie konserwatysty Strossera, słusznie zaznaczył: „nie to jest hańbą, że są jeszcze dzisiaj Polacy, którzy po niemiecku nie umieją, ale to jest hańbą, że w państwie, które chce stać na czele cywilizacyi, panują takie stosunki“.

Koło Polskie w Berlinie. Na posiedzeniu Koła Polskiego w parlamencie w dniu 6 b. m. ukonstytuowało się takowe, jak następuje: Prezesem wybrany książę Ferdynand Radziwiłł, wiceprezesem Leon Czarliński, sekretarzem Janta - Połczyński, zastępcą sekretarza Napieralski, kwestorem Sass-Jaworski. Do komisyi parlamentarnej: książę Radziwiłł, Czarliński i dr Skarzyński, zastępcami: hr. Mielżyński i ksiądz Brandys. Do komisyi budżetowej: dr Skarzyński i dr Alfred Chłapowski; do komisyi rugów wyborczych: Sass-Jaworski, do komisyi petycyjnej: Brejski i ks. Skowroński, do komisyi porządku obrad: Kulerski. Do konwentu seniorów wysyła Koło ks. Radziwiłła, jako zastępcę Czarlińskiego.

Z prasy rosyjskiej.

Po krótkim okresie pewnego zakłopotania i niezaradności, spowodowanej nieoczekiwanem zwycięstwem opozycyi—piszą «Rusk. Wied.»—tajemne i otwarte organy urzędowe p. Stołypina zaczynają próbować grunt i określać stanowisko gabinetu wobec przyszłej Izby Państwowej. Te nieśmiałe próby cechuje dotychczas pewna nieśmiałość i niepewność — w każdym razie, zestawiając różne głosy podobnego rodzaju organów, możemy wykryć pewien naszkicowany w ogólnych zarysach plan. Żywioły, z którymi spotka się rząd w przyszłej Izbie, są dobrze znane nam wszystkim. Nieliczna, lecz bardziej wyraźna w porównaniu z rokiem poprzednim prawica; mniej liczna, niż w pierwszej Izbie partya K.-D., wreszcie bardzo silna lewica, złożona z trudowików i grup, noszących urzędowe miano socyalistycznych. Oczywiście, nie łatwo będzie pogodzić się z podobną Izbą ministerstwu sądów polowych i rozwiązania Izby. Nowa Izba, jeszcze nie zebrana, już samym swym składem wyraża nieufność ministerstwu, które oparło swój system na samowoli administracyjnej i kompletnej pogardzie dla prawa.

W takich warunkach rząd biurokratyczny może liczyć tylko na rozłam opozycyi. *Divide et impera*—oto droga, ku której ostrożnie zmierza rząd».

Pod tym względem bardzo znamienne są artykuły z jednej strony urzędowej „Rossiji“, z drugiej „Journal de St.-Petersbourg“.

„Rossija“ przedewszystkiem pociesza się tem, że

«w przyszłej Izbie będzie niewątpliwie dostateczna ilość zdecydowanych przeciwników rewolucyi dlatego, ażeby się zorganizować, zgrupować i występować w każdym razie nie jak nieśmiali uczniowie, bojący się własnego cienia, lecz jako samodzielna jednostka polityczna, która nie cofnie się przed wyraźnem wypowiedzeniem swej opinii».

Naturalnie, pisma skrajne—pisze dalej organ p. Stołypina—twierdzą, że lewica jest w większości, a październikowców jest bardzo niewielu.

«Ale już nieraz zwracaliśmy uwagę na to, że kadeci nie stanowią ciała jednolitego. Cała prawica kadecka gotowa w każdej chwili robić ustępstwa na korzyść centrum kadeckiego, w bardzo wielu sprawach łatwiej porozumie się z umiarkowanymi, niż usłucha głosu przywódców kadeckich.

Spostrzeżenia te dają możność przypuszczać, że jeśli żywioły skrajne zechcą imitować pierwszą Izbę i będą prowadzić taką samą taktykę skandalów i napaści, to jeszcze mniej będą oni mogli liczyć na poparcie mas, niż pierwsza Izba.

O socyalistach mówić nie będziemy. Co to jest socyalizm rosyjski, mówiliśmy już niejednokrotnie. Jeśli socyaliści utworzą w Izbie grupę tak wpływową, że pozostałe grupy będą się musiały z nią liczyć, to, oczywiście, trzeba będzie dać spokój wszelkim projektom odrodzenia rosyjskiego życia społecznego i politycznego. Wtedy już będzie mowa ni mniej, ni więcej, tylko o tem, ażeby oddać kraj w ręce podziemnych związków i stowarzyszeń uświadomionych, a pozbawionych pracy robotników. Wtedy już będzie chodziło nie o reformy, lecz o zupełny pogrom państwowości rosyjskiej.

Inaczej pójdą sprawy w tym wypadku, jeśli wpływową grupę utworzą wszystkie te żywioły skrajne, które jednak nie wpadają w socyalizm. Wtedy, oczywiście, rozpocznie się walka w Izbie».

W sposób bardziej wyraźny przemawia „Journal de St.-Petersbourg“.

«Kadeci mogą zachować większość w Izbie tylko za pomocą ustępstw na korzyść skrajnej lewicy. Lecz to równałoby się daniu słusznego powodu do rowiązania i śmierci przed rozpoczęciem życia».

W tych dwu głosach pisma kadeckie upatrują dowód, że rząd zamierza oprzeć się na bloku prawicy kadeckiej z październikowcami, w razie zaś, jeśli taka kombinacya okaże się niemożliwą, skorzystać z nietaktu skrajnej lewicy i Izbę rozwiązać.

Czy kadeci zechcą odegrać rolę Centrum, opierającego się i na październikowcach i ciążącego ku rządowi? Na pytanie to daje pośrednią odpowiedź wywiad „Słowa“ u p. Milukowa.

«Dotychczasowe pertraktacye z gabinetem—tak streszcza «Słowo» opinię p. Milukowa — nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Nieustępliwość gabinetu podczas tych wszystkich pertraktacyi rokuje mało widoków zmiany wszystkich jego właściwości podczas przyszłej kampanii wyborczej.

Konflikt wydaje się p. M. nieuniknionym. I bardzo być może, że w ostatniej chwili, kiedy wszystkie sposoby walki parlamentarnej na gruncie ściśle konstytucyjnym będą bezskutecznie wyczerpane, kiedy droga ta pozostanie zupełnie zamknięta, stronnictwu K. D. nie pozostanie nic innego, jak przyłączyć i swoje pełne oburzenia głosy do rewolucyjnie usposobionych głosów skrajnej lewicy.

— A więc pan uważa za możliwe zlanie się ze stronnictwami skrajnemi na ławach parlamentu?

— Tak, w ostatniej chwili.

— A potem co będzie?

— Wtedy już rozpocznie się walka, lecz nie parlamentarna, tylko ogólno-narodowa».

Do tych myśli, wypowiedzianych przez przywódcę K. D., „Słowo“ dodaje następujące uwagi:

«Świadczą one przedewszystkiem o tem, że doświadczenie lat ubiegłych pozostawiło pewne ślady na taktyce stronnictwa K.-D. Lecz od starych nawyknień trudno jest się odzwyczaić: więc też widzimy to samo przecenianie swych sił, tę samą pewność siebie, wzrastającą przy każdym najmniejszym nawet sukcesie».

Pismo wyraża życzenie, ażeby kadeci nie schodzili z drogi konstytucyjnej, niezależnie od tego, jaka sytuacya wytworzy się w Izbie—bo tego wymaga interes całego państwa.

To samo zalecają kadetom i „Birżew. Wied.“.

Podkreślając znaczenie taktyki gabinetu, który swem zachowaniem się może wywołać mniej lub więcej opozycyjny nastrój parlamentu, pismo zwraca uwagę na to, że

«od tej dojrzałości i politycznego wyrobienia, jakie zdradzi stronnictwo K.-D., będzie również zależało zachowanie się przyszłej Izby, może ono nie robić żadnych ustępstw w kwestyach programowych lecz powinno i unikać wszystkiego, co może dać powód do rozwiązania Izby. Im bardziej ściśle będzie się trzymało stronnictwo parlamentarnych środków walki z biurokracyą, tem więcej będziemy mieli nadziei, że druga Izba wejdzie na drogę pracy organicznej. Taktyka «realnej polityki» powinna wreszcie pojednać z kadetami nietylko lewicę bezpartyjną, lecz i bardziej skrajnych przedstawicieli Związku 17 października.

Kraj jest zmęczony wstrząśnieniami rewolucyjnemi i pragnie gorąco spokoju».

To nawoływanie do rozwagi góruje w obecnej chwili nad uczuciem radości, z powodu tryumfu opozycyi. Za to pisma tradycyjne i zachowawcze przemawiają w tonie minorowym i już to nawołują do zmiany ordynacyi i rozwiązania Izby, już to melancholijnie oceniają rezultat wyborów.

«W tym przyszłym parlamencie nie znajdą swego wyrazu, dusza rosyjska i zalety rosyjskie. Oto powód naszego smutku»—pisze «Now. Wr.».

(z).

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Szczególniejszą pieczą otoczyły Miłośników kijowskich panie: Kossakowska i Orlikowska w swych korespondencyach. Obie, rozpisując się o błędach naszych na Rusi, wyrażają swe ubolewanie nad rzekomym krokiem poparcia i sympatyi ogółu dla tychże Miłośników. Na podstawie czego doszły do tego wniosku szanowne panie — nie wiem, gdyż zarówno jedna, jak druga, przyznają, że nie były na żadnem przedstawieniu tej trupy. Więc nie własne, osobiste zdanie przytaczają? Zatem na podstawie recenzyi, krytyk? Ale i tu dochodzę do przekonania, że panie Kossakowska i Orlikowska nie czytują takowych, albowiem ani jedna recenzya w tymże samym „Dzienniku Kijowskim“ nie była nieprzychylną, lub reasumującą wrażenie, które łaskawe opiekunki Miłośników, w przymiotniku „marne“, zamknąć raczyły. Przeciwnie, krytyka konstatowała stale rozwój i postęp trupy miłośniczej, pozwolę tu sobie wspomnieć chociażby recenzyę z pierwszego przedstawienia „Erosa i Psyche“, oraz ostatnią „W sieci“. Zechcą je może szanowne panie przejrzeć i stwierdzić, że zbyt hojnie i pośpiesznie szafują przymiotnikiem „marne“. Co do poparcia ogółu, frekwencyi, ani jedno przedstawienie nie odbyło się przy skąpo zapełnionej sali, (nie przeczę, że „cel“ dzielnie tu zawsze dopomógł) — przeciwnie, w większości wypadków sala była pełną, nawet przepełnioną, w najgorszym zaś razie (bez agitacyi uprzedniej) do $^2/_3$ wykupioną. Jako niezbity tego dowód, służyć może dochód, który Miłośnicy dali instytucyom filantropijnym, a więc około 1,500 rubli za 5 przedstawień. Sumę tę łatwo sprawdzić w księgach. Towarzystwa Dobroczynności, kolonii letnich i innych. Dlaczego więc łzy ronić nad tym, który się wcale nie skarży? Ofiarność kijowska, śmiało twierdzę, nie jest mniejszą od innych miast, a wziąwszy pod uwagę mały procent ludności polskiej, z tej zaś odtrąciwszy jeszcze tych, którzy nic lub niewiele składać mogą na ołtarzu społecznym—zauważyć można, że tylko pewne koło ludzi dobrej woli niesie ciągle datki—trzeba więc to „Koło“ rozszerzyć, a ażeby to wykonać, należy „uprzystępnić“, „przystosować“ normę ofiar do środków „ogółu“—zdaje mi się zaś, że zarówno Towarzystwo Dobroczynności, jak i inne instytucye nie zawsze się z tą „większością“ rachują. Gdy zaś drobne składki wejdą w użycie, jeśli Miłośnicy także o tem pamiętać będą, że dla niektórych i kopiejki, to pieniądz—nie będą potrzebowali skarżyć się na brak poparcia—znajdą je w szerokich kołach...

K. Ł.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Humań.** Skutkiem skasowania wyborów radnych miejskich, nowe wybory odbyć się miały w dniu 12 lutego.

Zamknięto tu herbaciarnię humańskiej filii «Związku narodu rosyjskiego». Policya rozpędza gromadzących się przed herbaciarnią związkowców.

— **Kamieniec Podolski.** Dyrektor miejscowego gimnazyum otrzymał od ministra oświaty okólnik z poleceniem wydalenia uczniów, nieakuratnie uczęszczających na wykłady.

Z pow. skwirskiego. Dnia 7 lutego, we wsi Pustowarnia, powiatu skwirskiego, zawiązany został nowy oddział Towarzystwa pod mianem «Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi». W skład tego oddziału weszło 10 oficyalistów przedsiębiorstwa dzierżawnego pod firmą Saryusz-Zalescy, wraz ze swym szefem, dwaj oficyaliści W-go Ksawerego Chamca z Pustowarni, dwaj z sąsiedniego majątku Tchorówka i jeden z Matwiichy, majątku, położonego w powiecie taraszczańskim. Na prezesa oddziału wybrano p. Antoniego S. Zaleskiego i na kasyera p. Adama Dworakowskiego, na zastępcę prezesa p. Mikołaja Mozyrskiego, na zastępcę kasyera p. Włodzimierza Turzańskiego.

Mały fejleton.

Dlaczego my nigdy nie mamy czasu?...

Dlaczego my żadnej pracy nie jesteśmy w stanie wykończyć w oznaczonym terminie?

Dlaczego Polak ciągle „doskakuje“, „dobiega“, „dopędza“ i „dorabia“?...

Dlaczego nasz wysiłek roboczy nieskończenie jest mniejszy od wysiłku Francuza, który zawsze ma „czas“ i ma „możność“, chociaż jest „płochy“?...

Odpowiedź krótka i prosta...

Pracujący Francuz nigdy nie może się znaleźć w takiej pozycyi, aby, wybrawszy się do innego Francuza z wizytą, trafił na—obiad, lub zapóźnione śniadanie.

Cała pracująca Francya od godziny 9-tej z rana do 5-tej po południu orze, od 5 do 7 przyjmuje gości, o 7 jada obiad, po obiedzie wypoczywa, bawi się, lumpuje...

W Polsce inaczej.

U nas wszystkie godziny okrągłej doby są godzinami — jedzenia.

Od 6 z rana do godziny 12 ciągną się w różnych domach tak zwane pierwsze śniadania, potem do godziny 3 drugie śniadania, potem do godziny 7 obiady, potem herbaty z przekąską, wczesne kolacye, późniejsze kolacye i zapóźnione kolacye... Wesoły „burżuj“ zakończa „karmienie się“ o godzinie 6 zrana podczas, gdy pracowita wieś już rozpoczyna połykanie pierwszego posiłku.

Wyobrażam sobie lotnego „ducha“, który posiada — słuch należycie wyrobiony.

Taki „duch“, przelatując nad Polską, w ciągu całej doby wciąż słyszy pobrzęk talerzy i szklanek...

Oraz, jeżeli posiada oczy, widzi następujące obrazki...

Pana Jana pan Zygmunt wyciąga z biura — na śniadanie.

Państwo Piotrowie w czasie ogromnie pilnej i terminowej pracy napadnięci są przez państwa Iksów, którzy „wpadli do nich na chwilę“...

W czasie obiadu, pan domu wybiega nagle do gabinetu, aby „na gwałt“ wykończyć zapomnianą robotę...

Studenci między jedną potrawą, a drugą „studyują“ Marksa...

W czasie dziecinnej zabawy mama gładzi Munia po głowie i mówi: idź dziecko „na chwilę“ i powtórz lekcye...

Jeżeli idziesz do przyjaciół w ich zwykłej śniadaniowej godzinie, napewno będziesz głodny, bo „wypadkowo“ zamiast śniadania, znajdziesz na jadalnym stole z „powodu balu“ papierowe formy staników...

I tak dalej...

„Stałe“ godziny nazywają się u nas łańcuchem, krępującym należyty polot ducha...

Nasza praca ogniskuje się najczęściej w ukochanych, a jeszcze częściej przeklinanych — „w ostatnich chwilach“.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **W sprawie „Oświaty“.** Wobec tego, że w dn. wczorajszym urzędnicy instytucyi gubernialnych złożyli gubernatorowi kijowskiemu adres, nadzwyczajne posiedzenie specyalnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach naznaczone zostało na dziś, t. j. na d. 13 lutego. Na posiedzeniu tem będzie omawiana i uzupełniona ustawa „Oświaty“.

— **Miłośnicy.** Czwartkowe przedstawienie „Flirtu“ Bałuckiego przez trupę dramatyczną naszych Miłośników żywo zainteresowało publiczność. Sprzedaż biletów rozpoczęła się w sobotę w księgarni Idzikowskiego i dziś znaczna ich część jest już rozsprzedaną.

— **Wyjazd szambelana dworu, pana P. Kurłowa.** Minister spraw wewnętrznych zaproponował czasowo zarządzającemu gubernią kijowską, szambelanowi dworu, p. P. Kurłowowi, aby oddał zarząd nad gubernią wice-gubernatorowi, N. Czychaczewowi, sam zaś, aby wyjechał do Petersburga. Jak słyszeliśmy, p. Kurłow wyjeżdża następnie z Petersburga na 2 miesiące zagranicę na kuracyę. Pogłoski, jakoby p. Kurłow mianowany został wice-ministrem spraw wewnętrznych, jak nam donoszą z Petersburga, mają bardzo mało cech prawdopodobieństwa. P. Kurłow pozostaje przy ministerstwie i będzie pełnił obowiązki członka rady ministra spraw wewnętrznych.

— **W sprawie mianowania hr. Ignatiewa gubernatorem kijowskim.** Wiadomości, podawane przez „Kijewskij Gołos“, „Kijewskuju Myśl“ i „Kijewlanina“, jakoby prezes kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw gospodarki rolnej, hr. Ignatiew, został Najwyżej zamianowany gubernatorem kijowskim, nie są zgodne z prawdą. Jak już donosiliśmy, kwestya mianowania hr. Ignatiewa gubernatorem kijowskim została rozstrzygniętą przez ministerstwo spraw wewnętrznych przychylnie, mianowanie zaś Najwyższe oczekiwane jest w tygodniu bieżącym.

— **Adres do szambelana P. Kurłowa.** Wczoraj w domu generał-gubernatora urzędnicy zarządu gubernialnego, inspekcyi więziennej, wydziału lekarskiego, weterynaryjnego, komisyi do spraw miejskich, kancelaryi gubernatora i zarządu do spraw gospodarki ziemskiej złożyli wyjeżdżającemu do Petersburga czasowemu zarządzającemu gubernią kijowską następujący adres:

Wielce szanowny Pawle Grigoriewiczu! Z uczuciem głębokiego żalu żegnają się z Panem pańscy współpracownicy i podwładni. Niedługo byłeś Pan między nami, ale w tak krótkim czasie zdążył Pan pozyskać nasze najserdeczniejsze sympatye, nieograniczony szacunek i zaufanie. Przyjechałeś Pan do gub. kijowskiej, jako postaniec cesarski, w zupełności zasługujący na tak wysokie stanowisko. W osobie Pana powitaliśmy administratora o wybitnych zdolnościach, świetnym rozumie, wszechstronnych umiejętnościach, o wypróbowanej pracowitości, człowieka o silnej woli, stałych przekonaniach i niezachwianem oddaniu się obowiązkom, zawsze spokojnego, bezstronnego, czułego na potrzeby i niedolę każdego, zrównoważonego, łagodnego i dostępnego, pogodnego tą pogodą ducha, którą posiadają sprawiedliwi i silni. Jesteśmy przekonani, że gdyby w sprawach rządowych w Rosyi więcej było ludzi do Pana podobnych ojczyzna nasza łatwiejby przeniosła obecny kryzys czasowy, łatwiejby przywrócony został spokój, niezbędny do prowadzenia owocnej pracy odrodzenia, łatwiejby powróciło zachwiane przez błędy i słabość oddzielnych osób zaufania do naszej klasy urzędniczej. Niech Panu, szanowny Pawle Grigorjewiczu, wszędzie towarzyszą nasze najlepsze życzenia, niech otworzy się dla Pana jak najprędzej pole, godne Pana wyjątkowych zdolności i niewzruszonej wierności dla Cesarza i Rosyi.

— **Z życia akademickiego.** Wczoraj odbył się w uniwersytecie szereg wieców kursowych, na których omawiano sprawę wiecu ogólno-studenckiego, naznaczonego, jak podaliśmy, na czwartek. Na wszystkich wiecach uznano potrzebę zwołania ogólnego wiecu dla omówienia całego szeregu wypadków, które w ostatnich dniach zdarzyły się w uniwersytecie. Najważniejszą sprawą, która będzie omawianą na wiecu, jest sprawa stosunku Rady profesorów do spraw studenckich, a w szczególności zachowanie się Rady względem wolnej słuchaczki p. W. Bardzo burzliwym był wiec prawników, na którym miało miejsce zajście następujące: Kiedy jeden z mówców, charakteryzując reakcyjną działalność Rady profesorów, powiedział — „działacze czarnej sotni jak profesor Cz., L., *et tutti quanti*“, wstała wtedy jedna ze słuchaczek, jak się później okazało, córka profesora Cz., i zawołała, że przemowa jest wysoce nieprzyzwoita i niekoleżeńska, że bardzo źle charakteryzuje mówcę, jako człowieka. Wypadek ten wywołał całą burzę i audytoryum bardzo długo nie mogło uspokoić się. Mówca tłómaczył się, że nie miał na myśli osobistości profesora Cz., którego [illegible] ale charakteryzował działalność całej Rady profesorów, wymieniając nazwiska, które widział w czasie kampanii wyborczej na listach obok nazwisk p. Pichno i innych działaczy tego pokroju. W dalszym ciągu przemawiał, uzyskawszy specyalne pozwolenie wiecu wykluczony z grona kolegów student Kiriłow, członek Związku narodu rosyjskiego. Mowy jego wysłuchano do końca, pomimo, iż niektóre zdania wzbudzały powszechny śmiech. Wiec skończył się o godzinie 3-ej.

— Na wiecu ogólno studenckim będą omawiane sprawy następujące:

1) Odmowa utworzenia katedr historyi, literatury polskiej, z językiem wykładowym polskim.

2) Odmowa utworzenia katedr ukraińskich.

3) Słowa rektora Cytowicza, że autonomia uniwersytetu stosuje się tylko do profesorów, nie zaś do studentów.

4) Wydalenie z Kijowa 45 wolnych słuchaczy wyznania mojżeszowego.

5) Zatargi z prorektorem.

— **Z uniwersytetu.** Jakeśmy już podawali, sprawa o prawie zamieszkiwania w Kijowie wolnych słuchaczy i słuczek wyznania mojżeszowego została zdecydowaną przez tutejszą administracyę niekorzystnie dla osób zainteresowanych. Jednocześnie rektor uniwersytetu otrzymał wyjaśnienie, że wolnymi słuchaczami i słuchaczkami uniwersytetu mogą być tylko te osoby wyznania mojżeszowego, które korzystają z prawa zamieszkania w Kijowie. Wobec tego zostało wydane rozporządzenie o wysiedleniu z Kijowa wolnych słuchaczy i słuchaczek, niemających prawa zamieszkania w Kijowie. Bawiący obecnie w Petersburgu rektor uniwersytetu, M. Cytowicz, nie podzielając takiego poglądu, udał się w tej sprawie do ministra oświaty, który, porozumiawszy się z ministrem spraw wewnętrznych, wyjaśnił, że wolni słuchacze i wolne słuchaczki wyznania mojżeszowego mają prawo zamieszkania w Kijowie, lecz nie inaczej, jak za pozwoleniem gen.-gubernatora. Wczoraj w uniwersytecie otrzymano o tem telegram od rektora M. Cytowicza.

— **Kontraktowe walne zebrania.** Naznaczone na niedzielę dnia 11-go lutego walne zebranie akcyonaryuszów Kijowskiego Rolniczego Banku nie przyszło do skutku, z powodu nieprzedstawienia we właściwym terminie przepisanej przez prawo ilości akcyi. Drugi termin zebrania naznaczony na dzień 25 lutego.

Dziś, dnia 13-go lutego, o godzinie 3-ej po południu zwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni „Berszada“.

— **Z kolei.** Naczelnik kolei Południowych wydał okólnik, w którym poleca naczelnikom wszystkich służb i wydziałów, aby na wolne posady nie naznaczali urzędników przed 1-ym kwietnia, ponieważ dopiero po tym terminie ostatecznie zostanie wyjaśnioną ilość kolejarzy, którzy pozostaną poza etatem wskutek połączenia kolei i ci będą mieli pierwszeństwo na wolne posady.

— **Aresztowany.** Onegdaj w hotelu „Tawryda“ został zaaresztowany żydowski publicysta, Izbickij. Przy rewizyi nic podejrzanego nie znaleziono. Izbickiego aresztowano wskutek dawnego rozporządzenia, które już zostało skasowane. Do czasu wyjaśnienia sprawy Izbicki pozostanie pod strażą.

— **Wypuszczenie na wolność.** Wczoraj z więzienia łukianowskiego wypuszczono na wolność p-nią Staryczkowską, aresztowaną w grudniu r. z.

— **W sprawie zabójstwa w padolskim cyrkule.** Według rozporządzenia sędziego śledczego, stójkowy podolskiego cyrkułu, Mielnik, oskarżony o zabicie w areszcie Limara, oddany został pod dozór policyi. Ze służby Mielnik nie został uwolniony.

— **Zaaresztowanie agitatora.** W koszarach 14-go batalionu saperów aresztowano „za agitacyę“ niewiadomego człowieka, który podawał z początku inne nazwisko, potem znowu inne. Utrzymuje on, że nazywa się Stefan Lipowiecki. Przy rewizyi znaleziono przy nim 20 proklamacyi i kilka broszur.

— **Oszustwo.** Kijowska filia Banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego wydała 2,800 rubli na mocy sfałszowanego listu. Oszust skrył się i dotychczas nie został odnaleziony.

— **W sprawie zabójstwa na ulicy Michałowskiej.** Aresztowany za zabójstwo pomywaczki Szczerbinej w dniu 20-ym bieżącego miesiąca kuchcik Bojko przeprowadzony został do więzienia. Jego brata ciotecznego, Diegtiara, uwolniono.

— **Zepsute trzyrublówki.** Po wysortowanych stemplowanych storublówkach i 25-cio rublówkach zjawiły się w Kijowie w obiegu wysortowane trzyrublówki papierowe. Przedwczoraj zatrzymano jedną z takich trzyrublówek w kasie rządowej, dokąd przyniesiono ją do zmiany.

— **Uwolnienie.** Wczoraj został wypuszczony z Łukjanowskiego więzienia Setdek Chajchatdinow.

— **Uzupełnienie listu pana A. Szwarcera.** Współpracownik naszego pisma, prowadzący dział „Z gimnastyki i sportu“, nadsyła nam sprostowanie, w którem oświadcza, iż informacya jego o tem, jakoby pan A. Szwarcer, znany amator-atleta kijowski, walczył w Warszawie, jest błędną. Pan A. Szwarcer nie przyjmował żadnego udziału w walkach warszawskich.

OSOBISTE.

— Przyjechali do Kijowa: zarządzający akcyzą N. W. Budźko z gub. wołyńskiej (zatrzymał się w hotelu Europejskim); z gub. podolskiej J. K. Christoforow (zatrzymał się w hotelu Francya); z gub. chersońskiej J. A. Danskij i z ekaterynosławskiej S. W. Woronin (hotel „Ermitage“).

— POD NACISKIEM OKOLICZNOŚCI. Onegdaj, w piwiarni przy ul. Bezakowskiej Nr 29, otruł się amoniakiem rysownik, Piotr Sadowski. Lekarz «Pogotowia» uratował otrutego. W liście, napisanym przed zażyciem trucizny, skarży się p. S., że jego, człowieka chorego, który był na wojnie, nie przyjęli do żadnego szpitala z powodu braku miejsca.

— MAŁY WŁÓCZĘGA. Dnia 11 lutego policya zwróciła uwagę na 4-letniego chłopczyka, błądzącego po placu Łukianowskiego rynku. Chłopiec nie umiał wskazać swego miejsca zamieszkania. Tymczasowo chłopca oddano do przytułku.

— SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Dnia 11-go lutego, o godzinie 9-ej wieczorem, w koszarach stacyi żywnościowej «Koziatyn», wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie szeregowiec 176 Pierewołoczyńskiego pułku piechoty, Daniło Grinczak. Przyczyna samobójstwa nie została wyjaśniona.

Przybyli do Kijowa.

Hot. «Hładyniuk». G. Willaime — inżyn. z Paryża. H. Ieropkin z Wasykowy. Al. Faddiejew z Saratowa.

Hot. «Ermitaż». Al. Roll z Głuchowa. Br. Szumański z Kutna. M. Sawicki z Humania.

Hot. «Europejski». W. Maksimow — inżyn. górn. z Kaniowa. J. Tarnowski z pow. dubińsk. Ant. Głębocki z pow. lityńsk. M. Herm z Odesy. Bol. Koźmiński z pow. lityńsk.

«Grand Hôtel». Er. Rohoziński z Taraszczy. L. Jurkowski z Sobolówki. Al. Mochliński z Sobolówki. Paw. Czarnecki z Sobolówki. M. Szymański z Bużanki. Ot. Klein z Bielan g. pod. L. Jasieński w. Czernomik. M. Chomiński z Czernihowa. J. Pergament z Odesy. T. Plewako z Moskwy.

Hot. «François». Horoch, Józ. Porębski, Utin i Justyn Krasuski z gub. podolskiej.

Teatr i muzyka.

Koncert p. Kaweckiej i pp.: Dygasa i Rapackiego.

Wśród licznie zebranej publiczności odbył się w niedzielę koncert pani Kaweckiej i pp.: Dygasa i Rapackiego. Licznie zebrana publiczność podziwiała niezwykły materyał i piękną technikę wokalną p. Dygasa. Głos to olbrzymiej skali, niezwykłej potęgi, a jednocześnie o czystym metalicznym tembrze. Nie estrada, ale scena, nie fortepianowy, ale orkiestrowy podkład stanowiłby odpowiednie tło dla pięknego tenoru artysty. Mamy nadzieję, że po tej pierwszej znajomości publiczność nasza będzie jeszcze nieraz podziwiać p. Dygasa w rolach odpowiednich jego bogatym zasobom wokalnym. Pani Kawecka jest dawną naszą znajomą. Mieliśmy, dzięki p. Kaweckiej, miłych kilka chwil, w ciągu których odczuwaliśmy siłę uroku artystki. P. Rapacki dał nam, Kijowianom, wzór humoru estetycznego i dowiódł, że można i śmiać się i żartować, nie zapominając na chwilę o tej mierze artystycznej, która stanowi tajemnicę prawdziwej sztuki.

Publiczność przyjmowała artystów owacyjnie. Pani Kawecka została obdarzoną kwiatami i wraz z kolegami dzieliła huczne oklaski i wdzięczność słuchaczy.

Na Oświatę.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Zamiast wieńca na grób ś. p. Karoliny Bursztyńskiej pp. Konstantynostwo Węglińscy rb. 5, Edwardostwo Müllerowie rb. 5.

SPROSTOWANIE.

W numerze pisma naszego z d. 11 lutego wydrukowano: Złożyli na «Oświatę»: Mieczysław Bukowiński — 5 rb., Maryan Suchodolski — 1 rb., zamiast Mieczysław Bronikowski — 5 rb. i Marya Suchodolska — 1 rb., co niniejszem prostujemy.

Niepowodzenie czarnej seciny.

W niedzielnej «Kijowskej Myśli» podana była wiadomość o wyznaczonem zebraniu służby domowej w klubie handlowców. Zapomniano tylko dodać, że zebranie to organizuje leader kijowskiej prawicy p. Gniewuszew, i to zapomnienie widocznie wpłynęło na ogromny napływ publiczności. Około południa w niedzielę przed klubem stały już tłumy służących. Hałas i krzyk wzmagały się w miarę, jak czas upływał i do sali już nie wpuszczano. Wielu protestowało przeciw opłacie, pobieranej od biednych ludzi za przechowywanie rzeczy. Nareszcie o godzinie 2-ej publiczność wpuszczona została na galeryę. Rozdają wszystkim przy wejściu świstki «głównej rady Związku narodu rosyjskiego», *Poczajewskija izwiestija* i inne w tym rodzaju utwory literackie. Otrzymawszy tego rodzaju «literaturę» publiczność odrazu się zoryentowała z kim ma do czynienia. Weszła orkiestra wojskowa. Nastrój zaczyna być coraz bardziej nieprzyjazny.

— Aha, to dlatego nas tu wezwano!

Pogromów mamy się uczyć! Dobrze... Niechno Gniewuszew przyjdzie, porozmawiamy my z nim....

W sali ukazuje się odpowiedzialna inicyatorka wiecu p. M. Pietrowa, która oświadcza, że, skutkiem nieobecności przewodniczącego p. Gniewuszewa, zebranie musi być odłożonem. — «Dlaczego!? Sami znajdziemy sobie przewodniczących! Cóż to naprózno nas 2 godziny tu trzymają!?». Z bocznych drzwi wysuwa się niesmiała postać p. Gniewuszewa. Blady, przygnębiony największej wrogim nastrojem zebranych, wchodzi leader na scenę i oznajmia, że ...na zebranie gubernator nie udzielił swego pozwolenia. Wybuch niezadowolenia i oburzenia rozlega się w sali. Wszak wszyscy mają przy sobie karty zapraszające z zaznaczeniem, że zebranie odbędzie się za zgodą gubernatora i drukowanie zaproszeń pozwolone jest przez policmajstra. P. Gniewuszew zaczyna się mieszać, podchodzi don «na pomoc» p. Cytowicz, rotmistrz żandarmeryi i paru jeszcze innych. Gniewuszew komunikuje, że salę wynajęło na posiedzenie 28 założycieli i że dla nich sprowadzono orkiestrę... «Panowie ...e-e-e proszę wybaczyć, tu zaszła pomyłka...» — szepcze zbielałemi usty do reszty zmieszany leder czarnych.

Ostatnia jeszcze próba. Zapraszają zebranych, aby zeszli na dół do sali po niewielki jeszcze zapas ...literatury. Ze 100 osób zjawia się z galeryi na sali. Obok sceny rozdają zielone książeczki — dziennik «czarnosotienca».

Lokaje, kucharki, pokojówki demonstracyjnie przechodzą jedno za drugiem przed Gniewuszewym i z hałasem drą otrzymane przed chwilą utwory literatury «partyjnej». Po upływie paru minut i z galeryi sypie się prawdziwy deszcz białych i zielonych kawałeczków dartych odezw. Posadzkę pokryto nimi jakby jakim dywanem... Rozlegają się okrzyki: «O! *pogromszczycy*, chcieli nam głowę zawrócić! Spóźnili się!.... Inne czasy teraz nastały...». Na schodach rewirowy aresztuje jakiegoś młodzieńca, tłum momentalnie go odbija. Podobne obrazki widzimy na ulicy. Policya aresztuje stróża. Tłum z krzykiem rzuca się na stójkowych. Przestraszeni dorożkarze nie chcąc być bynajmniej świadkami miwowolnymi jakiego zabójstwa z całych sił podpędzają swe «Rosynanty». Stróż jest uwolniony. Cały plac przed klubem zapełnia się agentami policyjnymi.

Tak skończył się pierwszy debiut czarnej seciny na polu organizacyi Związków zawodowych.

Dział ekonomiczny.

Prawodawstwo o robotnikach. Dnia 14 lutego, przy ministerstwie handlu i przemysłu rozpoczną się narady nad reformą prawodawstwa o robotnikach. Z taniem obrad jest rozpatrzenie zasadniczych punktów projektu, opracowanego przez ministerstwo jesienią roku ubiegłego i przerobionego stosownie do wskazówek, zrobionych przez przedstawicieli przemysłu na naradach, jakie się odbyły w grudniu ubiegłego roku przy ministerstwie handlu i przemysłu.

Opłata frachtów kolejowych. Minister komunikacyi wyjaśnił, że obrachunek opłaty za przewóz ładunków, dokonany przez stacyę ekspedycyi, uważa się za ostateczny i nie może być zmieniony przez stacyę przeznaczenia w następujących wypadkach:

1) Przy przewożeniu ładunków pociągami osobowymi, 2) przy przewożeniu ładunków w komunikacyi pospiesznej i 3) przy przewożeniu ładunków w komunikacyi powolnej, o ile wysyłający opłaci z góry całkowitą należność, według obliczenia stacyi wysłania.

Przyspieszenie przewozu nasion buraczanych. Wobec obawy, że przy obecnych ciągłych utrudnieniach w przewozie ładunków na drogach żelaznych nasiona buraków cukrowych, niezbędne dla tegorocznego posiewu, będą dostarczone ze znacznem opóźnieniem, które może spowodować spóźniony posiew buraków, Towarzystwo cukrowników prosiło ministra dróg i komunikacyi o polecenie przewożenia nasion buraczanych dla tegorocznego posiewu bez zachowania kolei.

Podanie to zostało uwzględnione i do d. 15 marca r. b. nasiona buraczane będą przewożone bez względu na kolej zapisu ładunków.

Zaległości ładunków na kolejach żelaznych wciąż wzrastają i wynosiły w d. 5 lutego 93,410 wagonów, z tego 68,500 wagonów zboża.

Ostatnie wiadomości.

Szkolnictwo w Poznańskiem. Z Poznania donoszą, że regencya poznańska wydała, za zezwoleniem ministerstwa oświaty rozporządzenie, aby od Wielkiejnocy przyjmowano do szkół tylko te dzieci polskie, które na tyle będą po niemiecku umiały, ażeby mogły w tym języku odpowiadać na pytania.

Z Francyi. Z Paryża donoszą, że prefekt dep. Sekwany przedłożył min. Briandowi projekt kontraktu najmu kościołów, opracowany przez arcybiskupa. Minister Briand oświadczył, że nie może przyjąć projektu tego, gdyż sprzeciwia się on oświadczeniu ministra na wtorkowem posiedzeniu izby deputowanych.

Komisya senatu francuskiego dla ustawy o zgromadzeniach publicznych odrzuciła po przemówieniach ministrów Clemenceau i Brianda wszystkie artykuły tej ustawy, z wyjątkiem jednego.

Głód w Szanchaju. Z Szanchaju nadchodzi wiadomość, że wicekrólowi Szanchaju przedłożono sprawozdanie komitetu ratunkowego, według którego 10 milionów ludności nawiedziła klęska głodowa i jeśli rząd nie pospieszy z energiczną pomocą, to połowa ludności tej musi zginąć śmiercią głodową.

Proces przeciwko poznańskiej „Straży“. Przed poznańską izbą karną toczył się proces przeciw 14 członkom „Straży“ o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. Z wyjątkiem posłów do sejmu i członków parlamentu, przeciwko którym dochodzenie na razie wstrzymano, skazano wszystkich na 30 marek grzywny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 12 lutego.—Dziś, o g. dziewiątej zrana, w bramie domu przy ulicy Nowy-Świat, dwóch napastników strzelało do profesora Dawidowa, czynnego członka Związku narodu rosyjskiego, lecz chybiło. Napastnicy zbiegli.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 11 lutego.—Do Izby państwowej wybrani zostali: z gub. połtawskiej, Szklarewicz, ziemiec; Pawłow, członek sądu; ziemcy: Łukaszewicz, Miłoradowicz i Bulubas, Maslennikow, były naczelnik ziemski, Czernienko włościanin — wszyscy z prawicy: Sajko, kadet, kozak. Korolenko został przegłosowany. Według innych wiadomości, Szklarewicz, Łukaszewicz, Miłoradowicz i Bulubasz są październikowcami, Maslennikow—członkiem partyi porządku prawnego, Czernienko—bezpartyjny z prawicy, Pawłow—skrajny prawy, a Sajko—skrajny lewy. Wybory trwają dalej. Z gub. permskiej wybrani zostali: Kołokolnikow—duchowny, Sigow—urzędnik, Timaczew włościanin, Zyryanow—włościanin, wszyscy z lewicy, Kabakow—robotnik, socyal-rewolucyonista, Czaszczin i Szpagin—robotnicy socyal-demokraci, Maksimow—włościanin i Baskin — ziemski statystyk, obaj socyaliści ludowi, oraz Gerszow—kupiec, kadet.

Petersburg, 11 lutego. — Do dnia 11 lutego wybrano 448 posłów do Dumy, w tej liczbie 85 monarchistów, z nich 30 monarchistów, 34 prawych, bezpartyjnych prawych 21, umiarkowanych 42, z nich z prawnego porządku 1, październikowców i ich sympatyków 22, umiarkowanych 10, centrowców 5, monarchista - demokrata 1, bezpartyjnych umiarkowanych 4, ogółem monarchistów i umiarkowanych 127, lewych 276, z nich odrodzeniowców i ich sympatyków 2, 1 ze stronnictwa reform demokratycznych, 25 postępowców, kadetów wraz z ich sympatykami 72, więcej na lewo od kadetów 8, trudowików i ich sympatyków 29, 1 chrześcijański socyalista, ludowych socyalistów 3, socyal-demokratów 48, socyal-rewolucyonistów 11, lewych 36, krańcowych lewych 5, bezpartyjnych lewych 22, bezpartyjnych 11, liczba nacyonalistów i o niewyjaśnionych przekonaniach pozostała bez zmiany.

Petersburg, 11 lutego.—Od tambowskiej gub. wybrani do Dumy państwowej: Ogniew, Romanow, Riazanow, Worożejnikow i Lipatow, wszyscy włościanie socyal - demokraci, Batarzew, mieszczanin, socyal-rewolucyonista, Połowinkin członek „Związku rosyjskiego narodu“, Dawidow—chłop, bezpartyjny, Prazołow—kupiec, bezpartyjny, prawy, Osiczkin — kupiec, monarchista, Dołgow—notaryusz, kadet. Z powodu odmowy wybranego w dniu 8 lutego od tuziemczej ludności posła do Dumy z Taszkentu, wybrany został na jego miejsce Abduł Wachit Karnabdułruf Kariyew, bezpartyjny, zwolennik szariatu, umiarkowany. Według innych wiadomości poseł od ołowieckiej gub. chłop Potaszew, bezpartyjny, umiarkowany postępowiec.

Petersburg, 11 lutego.—W kilku gazetach petersburskich w jednej i tej samej redakcyi pojawiła się wiadomość, że jakoby po zbadaniu przez sędziego śledczego w obecności prokuratora i ekspertów piekielnych maszyn, znalezionych w kominach domu hr. Witte, okazało się, że w żadnym razie nie mogły one wybuchnąć i były ustawione przez osobę, która albo nie miała pojęcia o ich sprzysposabianiu, lub nie chcącą dopuścić do wykonania zamachu. Petersburska Agencya została upełnomocniona do wyjaśnienia, że wiadomość ta jest mieszaniną prawdy i kłamstwa. Prawdą jest, że d. 8 lutego odbyła się ekspertyza piekielnych maszyn, jednakże wiadomość o skonstatowaniu ich nieszkodliwości okazało się całkowicie wymyśloną. Przeciwnie, ekspertyza, dokonana w laboratoryum akademii wojskowej wykazała, że w każdej z maszyn znajdowało się po 3 i pół funta wybuchowych materyałów. Wybuch więc zostałby wywołany niechybnie przez gorące powietrze w kominie i to o ogromnej sile. Mechanizm maszyny piekielnej rzeczywiście nie mógł działać sam przez się, będąc zrobiony przez nieumiejętną i niedoświadczoną osobę. Maszyny były w stanie zburzyć część domu. Analiza chemiczna wykazała, że w skład wybuchowej masy wchodził kwas siarczany w rurkach, który rozpalał masę, składającą się z soli bertoletowej, cukru i siarki, mieszczące się w deseczkach w dolnej części maszyny; mieszanina ta za pośrednictwem pyroksylinowej nitki miała zespolić wybuchowy materyał maszyny. W dwóch rurkach maszyn piekielnych znajdowała się alkaliczna saletra, a w nabojach cylindrycznych znajdowała się mieszanina soli bertoletowej, pyroksyliny, siarki, prochu myśliwskiego i kilka małych kamyczków. Protokół podpisali: sędzia śledczy Obuchwoszczatynskij, trzech ekspertów i urzędnicy prokuratorscy.

Petersburg, 12 lutego. — Na dzień 12 lutego naznaczony został zjazd grupy centrum rady państwa. Na zjazd przybyło 29 członków, z ogólnej liczby 95. Większość nieprzybyłych członków zawiadomiła, że przybędzie w końcu tygodnia. Na przewodniczącego wybrano Rodziankę. Na zebraniu postanowiono uznać za nieważne posiedzenie dzisiejsze z powodu nieznacznej ilości członków. Na porządku dziennym są dwie kwestye: kwestya prawodawczej inicyatywy rady państwa i wybór nowych członków do biura grupy. Kwestye te będą omawiane na następującem posiedzeniu, naznaczonem na dzień 17 lutego.

Petersburg, 12 lutego. — Z okręgu akmolińskiego wojskowa ludność ziemi syberyjskiego wojska kozackiego, rozlokowanego w okręgach akmolińskim i semipalatyńskim i gub. tomskiej wybrała do Izby Państwowej byłego posła Łaptiewa, inspektora podatkowego, prawosławnego. Wybory od osiadłej i miejskiej ludności odłożone zostały na jutro. Z gub. połtawskiej wybrani zostali pozostali czterej posłowie: protojerej Pirskij, prezes kobylańskiej filii Związku narodu rosyjskiege, Własienko, Walecki, i Dubowik — kozacy z elementarnem wykształceniem, z prawicy. Z Samary wyszedł Błużew, październikowiec, inspektor szkół elementarnych. W obwodzie uralskim ludność miejska i osiadła wiejska wybrała Kozmodamianowskiego, trudowika, weterynarza; obcoplemieńcy — Karotajewa prawnika-kadeta. Ludność wojskowa ziemi kozaków uralskich wybrała Jeremina, lekarza, skrajniejszego od kadetów.

Moskwa, 11 lutego. — Robotnicy moskiewscy w odpowiedzi na rezulucyę, przyjętą przez kadetów — niedawania robotnikom ani jednego mandatu w Dumie, układają rezolucyę, oznajmiającą, że kadeci nie są reprezentantami moskiewskiej ludności. Rezolucya będzie przesłana do Dumy Państwowej.

Petersburg, 11-go lutego. — Minister spraw wewnętrznych nie zgodził się na zwołanie w Petersburgu wszechpaństwowego zjazdu partyi Konst. Demokratycznej. Wobec takiego zakazu, Centralny Komitet partyi, uznając, że zwoływanie zjazdu w Finlandyi jest obecnie nie na czasie, postanowił zjazd na czas jakiś odłożyć.

Petersburg, 10-go lutego. — Minister spraw wewnętrznych rozesłał do gubernatorów, naczelników obwodów, naczelników miast i warszawskiego ober-policmajstra okólnik, jakim, na mocy manifestów z dnia 17-go kwietnia i 17-go października 1905-go roku, kasuje ułożony po d. 1-go października 1903-go roku przez główny zarząd prasowy wykaz alfabetyczny utworów, zabronionych w bibliotekach publicznych i czytelniach. Minister uznał za możebne, aby w bibliotekach i czytelniach znajdowały się wszystkie książki i pisma niezabronione w Cesarstwie. Dotychczas zabronionych było 193 książki i 10 wydawnictw peryodycznych.

Wybrano 419 posłów do Izby, z tych 258 z lewicy, 25 postępowców, 70 kadetów i 41 socyal-demokratów.

Nowoczerkask, 11-go lutego.—Trzech uzbrojonych ludzi napadło na naczelnika więzienia. Dali pięć wystrzałów, ale ani jeden z nich nie trafił. Wszyscy napastnicy zbiegli. Zaaresztowano jednego podejrzanego seminarzystę.

Ekaterynosław, 11-go lutego.—Wczoraj wieczorem w Drużkowie jakiś bandyta dał do powracającego do domu dyrektora fabryk donieckich, Reymona, 5 strzałów, poczem uciekł.

Wilno, 11-go lutego. — Do składu mydła kupca Żuka weszło onegdaj dwóch młodych Żydów z prośbą o jałmużnę; zaraz za nimi weszło znów dwóch i, grożąc rewolwerami, zagrabili 52 ruble i uciekli.

Warszawa, 12 lutego.—Dzisiaj zrana niewiadomy złoczyńca dał 4 wystrzały z rewolweru do profesora uniwersytetu Dawydowa, b. redaktora „Warszawskiego Wiestnika“, lecz chybił i zbiegł.

Kazań, 12 lutego. — Na posiedzeniu komitetu centralnego październikowców przybyła delegacya od mieszczan w celu powitania wybranego posła do Izby, Kapustina. Taka sama delegacya przybyła od rzemieślników.

Elizawetgrad, 12 lutego. — Chłopi z przedmieścia Wozniesieńska-Łagieri, zrobili sąd doraźny nad koniokradami. Policya z trudem odebrała ich z rąk rozwścieczonego tłumu. Próba aresztowania uczestników sądu doraźnego wywołała ogólny protest ludności, która zaproponowała, aby w takim razie aresztowano wszystkich zgromadzonych i zażądała, aby zatrzymano przywódzcę koniokradów. Otrzymawszy obietnicę spełnienia żądania, tłum uspokoił się.

Iwanowo-Wozniesieńsk, 11 lutego. — Sześciu uzbrojonych złoczyńców napadło na sklep i zrabowali kasę w której znaleźli 1 rubla.

Libawa, 11 lutego. — Zaaresztowano mieszkającego tu, jako robotnika u ogrodnika, dowódcę szajki buntowniczej, operującej w pow. grobińskim w roku 1905-ym.

Perm, 11 lutego.—Na 141-ej wiorście kotlaskiej linii kolejowej rozbił się pociąg towarowo-osobowy. Są ofiary.

Tyflis, 11 lutego.—W ostatnich czasach zdarzało się nieraz, że wydawano przekazy pieniężne nie adresatom, a na mocy legitymacyi sfałszowanych. Urzędnik pocztowy Szirin, popełnił samobójstwo, wiążące się, jak powiadają, z omyłkowem wydaniem kilkuset rubli osobie, niemającej prawa do odebrania tej sumy.

Chersoń, 11 lutego.—W ananiewskim powiecie, we wsi Achmiczetki, banda złoczyńców napadła na chłopów; jednego zabili, trzech ranili, zgwałcili żonę jednego z nich i zbiegli. Jeden z napastników został schwytany w Wozniesieńsku.

Łódź, 11-go lutego. — Do kantoru przędzalni „Hirschberga i Wilczyńskiego“ wtargnęło trzech młodych ludzi. Oznajmili, że są anarchistami-komunistami i zażądali od buchaltera pieniędzy, ale znaleźli w kasie tylko 9 rubli. Następnie napadli na inżyniera Hirschberga, który wszedł właśnie, niosąc w sakwojażu srebro na wypłatę robotników. Napastnicy zabrali pieniądze i ciężko go ranili 4-ma kulami. Zrabowawszy 500 rubli, napastnicy zbiegli.

Charbin, 12 lutego. — Skupują tutaj w dużej ilości zboże dla Japonii.

Perm, 12 lutego. — W katastrofie kolejowej na Permsko-Kotłazowskiej linii nikt życia nie postradał. Rannych jest kilka osób.

Berlin, 11 lutego. — „Norddeutsche Allg. Zeit.“, wypowiadając swe uwagi z powodu rosyjskich wyborów do Izby, zaznacza rozpowszechnienie w Rosyi tendencyi radykalnych. Objaw ten jest analogiczny z objawami, obserwowanymi w czasach przewrotowych w innych państwach europejskich. Kiedy nagle absolutyzm zastępują rządy konstytucyjne, wtedy prawie wszędzie reakcya przeciw absolutyzmowi jest tak silną, że żadne umiarkowane kierunki nie mają powodzenia. Masy, niewyszkolone politycznie, idą zwykle za tym, kto więcej obiecuje.

Gazeta wyraża przypuszczenie, że ferment polityczny, wyrażający się teraz głównie nie w rewolucyjnych wybuchach, ale w walce o uzyskanie wpływu na ustawodawcze organy i administracyę, doprowadzi do ulepszeń. Reprezentanci narodowi tyle mieć będą roboty praktycznej, że doktrynerskie obrady będą musiały być odłożone. „Börsen Kurier“ powiada, że przy teraźniejszym składzie Izby możliwem jest dwojakie rozstrzygnięcie kwestyi, albo znowu Izba będzie rozwiązana, lub opozycyjna większość przyjdzie z pomocą rządowi; do tego potrzebne są obustronne dobre chęci i wzajemne ustępstwa, gdyż inaczej niemożebnem jest dojście do porozumienia. Głową muru nikt nie przebije. Dominujące stanowisko zajmie konstytucyjna demokracya i rząd zmuszonym będzie rachować się z nią. Rosyjski parlamentaryzm jest jeszcze młody, niewyrobiony, prawo wyborcze złe, niesprawiedliwe, ale, sądząc spokojnie, nie można uważać wszystkiego za stracone. Nowe postanowienia co do konstytucyjnego życia kraju trzeba potrafić zrozumieć: nie niema bardziej niemądrego, jak teoretycznie wyznawać rady kolizyjnie, starając się działać praktycznie. Szumno brzmiącymi frazesami, nie można zreformować państwa, obie strony powinny to zrozumieć.

Tryest, 11-go lutego. — Porucznik parostatku „Imperatriks“ ocalał z 12-u ludźmi, reszta załogi na statku w rozpaczliwem położeniu.

Canea, 12 lutego. — Przybyły tutaj statki wojenne: francuski, rosyjski, włoski i parostatek austryacki „Kastor“ ze 104 ludźmi, ocalonymi. Z parostatku „Imperatriks“, utonęło 40 ludzi.

Londyn, 12 lutego.—„Times“, komentując rezultaty wyborów w Rosyi, przypuszcza, że druga Duma nie będzie podobna do pierwszej. Kadeci nie mogą liczyć na poprzednie dominujące stanowisko, albowiem partye będą reprezentowane więcej równomiernie. W Dumie wytworzy się sytuacya odpowiednia do przeprowadzenia różnych kombinacyi, z czego można przypuszczać, że rząd skorzysta. Duma nie może oczekiwać powierzenia jej władzy prawodawczej, jednakże może to zrobić, że jej głos wysłuchany. Przy obustronnych ustępstwach możebne jest porozumienie się. Duma powinna zrozumieć, że lepiej uzyskać częściowe ustępstwa, niż nie uzyskać ich zupełnie. W jednej z ważniejszych kwestyi o miejscowym samorządzie Stołypin i kadeci mają jednakowe zapatrywania, to przygotowuje grunt do częściowego porozumienia, które z czasem może doprowadzić do zupełnej zgody.

Berlin, 11 lutego.—Podczas przyjęcia prezydyum parlamentu, cesarz wyraził zadowolenie z wyników wyborów, które dowiodły, że Socyal Demokracya może być zwyciężoną.

Haaga, 11 lutego. — W czasie od 14 do 20 września n. s. 1907 roku odbędzie się tu międzynarodowy kongres w sprawie gospodarstwa mlecznego.

Berlin, 11 lutego.—Nowe prezydyum parlamentu przedstawiało się cesarzowi i cesarzowej.

Giełda petersburska.

12 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	72 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	343
" " 1866 r.	275
5% obl. prem. Szlach. Banku	228
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	409
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	164 1/2
" Bransk. Relsk. Fab.	110 1/2
" Putiłowsk.	103 1/4
" Bakińsk. T-a Naftow.	543
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
" Petersb. Prywat. i Komm.	170
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	92 3/8—93 1/8
" 1906 r.	86 1/2
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi, z funduszami państwowymi stałe i ożywione; z premjówkami trwałe.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczne i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Poszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz, Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

Wybory na Podolu.

W zupełnie odmiennych warunkach dążyliśmy tym razem do Kamieńca dla dopełnienia wyborów ponownych do izby. Już sama aura, a zatem i koloryt pejzażu, wśród którego podróż się odbywa, znacznie się różni i odmienne wywiera wrażenia, niż ten, który zeszłej wiosny obserwowaliśmy. Wówczas dążyliśmy do Kamieńca w promieniach hożej podolskiej wiosny, owiani powiewem, pełnym zapachu wiosennego. Doznawaliśmy pewnego upajającego podniecenia, spotęgowanego świadomością, że dążymy do czegoś nowego, do spełnienia czynności, która ma nas w swych skutkach doprowadzić do podwoi nowej ery historycznej, pełnej balsamów i leków na tak liczne dolegliwości, w które nas hojnie zaopatrzyła dziejowa potęga najbliższej przeszłości. Niewiele od tej chwili upłynęło wody w rzekach, nie minął bowiem rok jeszcze, a surowy powiew rzeczywistości zdołał wiele złudzeń naszych rozwiać i nam najbliższą przyszłość pokazać w jej właściwych kształtach, bynajmniej nie tak prostych i ponętnych, jak nam się to zdawało na wstępie nowej ery zbiorowego życia. Jedziemy ponownie, otrzeźwieni i świadomi, że jedziemy na walkę ciężką i obfitą w zawody: walkę, która, być może, trwać będzie długo, bardzo długo: walkę, która nas, być może, niejednokrotnie skieruje na drogę, wiodącą do urny wyborczej w Kamieńcu, ale i świadomi tego, że walka jest naszym obowiązkiem, że tylko walką się użyźnia niwę, z której w przyszłości mamy zbierać pożądane plony dla pomyślniejszego życia zbiorowego w tym kraju, i że obfitość tych plonów, uzależniona od sposobów tej walki, od pracy tej, którą jej poświęcimy, od pracy, która nas zniewoli do pewnej ciągłości i stałości głównych wytycznych, nie wykluczając przytem pewnego umiarkowania i taktu, które w pierwszym rzędzie uzależniają zwycięstwo. Jesteśmy nieco zmrożeni rzeczywistością, która nas prędko otrzeźwiła ze złudzeń i bardzo zmrożeni aurą, która nas owiewa jeszcze mroźniejszym wiatrem północy, na łanach, obecnie pokrytych grubym całunem śnieżnym. Niebawem witamy stary gród warowny, tym razem tonący w bieli swych szat zimowych.

Cztery dni nas dzieli od chwili, gdy stanąć wypadnie na polu walki, cztery dni, poświęcone gorączkowej pracy przedwstępnej, naradom w sprawie wyboru pożądanych kandydatów, szeregowaniu i obliczeniu sił zbrojnych. To też, ledwie opuściwszy sanie, ledwie zdoławszy się licho ogrzać w zimnych pokojach hoteli kamienieckich, wypełnionych po brzegi, i już do pracy się zabieramy, już rozpoczynają się narady komitetu i wydziału, porozumiewanie się z partyą, z którą jesteśmy w bloku, i to obliczanie, obliczanie sfinksa, t. j. owych głosów włościańskich, których częściowe przechylenie się na tę lub inną stronę decydować będzie o zwycięstwie. Kursują najróżnorodniejsze wieści, nie do sprawdzenia sprzeczne i przeważnie niedorzeczne. Mówią jedni, że blok miejskiej kuryi, złożony z Żydów przeważnie i z elementów nader skrajnych chrześcijańskich się rozchwiał, to znowu, że ów blok porozumiał się z chłopami i zatem o losach wyborów zawyrokował. Coraz to nowe roznoszą się wiadomości, słychać o nocnej agitacyi, prowadzonej energicznie wśród rzeszy licznej, a ciemnej naszych siermiężnych współobywateli, nie brak też elementów, uprawiających widocznie agitacyę, jako sport i przybyłych do Kamieńca li tylko w celu obalenia nowych polskich kandydatów, nie bacząc na to, że właściwiej byłoby dla tych elementów być w naszym obozie i te kandydatury, jako swoje, narodowe, podtrzymywać.

Smutna praktyka zeszłorocznych wyborów oswoiła nas zresztą z tą anomalią, to też zachowujemy się spokojniej w tym względzie, odpłacając za nie jedynie wzgardą, na którą sowicie zasługuje. Jesteśmy wzorowo karni w bloku z ziemiaństwem rosyjskiem i znakomicie prowadzeni przez nasz wydział, złożony z pp.: Leśniewicza, Sadowskiego, Żebrowskiego, Skibniewskiego i Karasiewicza, którym niech wolno nam będzie złożyć szczere podziękowanie za poniesioną pracę, którą poświęcili sprawie wyborów tegorocznych w długim przeciągu czasu i przy warunkach nader uciążliwych.

Jesteśmy w liczbie 42, a przy pewnej dyscyplinie pod kierownictwem panów Juziewicza, Szczeniowskiego i Sadowskiego, którzy na sali niebawem objęli kierownictwo wyborów, mamy nadzieję. Nasz przygodny sojusznik, związany z nami dobrze zrozumianym interesem wyborczym, takąż organizacyą, niestety, poszczycić się nie może: zupełnie pewnych głosów, na które bezwarunkowo liczyć może, ma zaledwie 16, są to obywatele ziemscy rosyjscy. Głosy duchowieństwa prawosławnego czasami będą wyłamywać się na sali z karbów bezwzględnej karności, co zaś dotyczy się rzekomego bloku z chłopami, to jest to siła nieobliczalna, a miotana na falach tego lub innego podmuchu wzajemnie krzyżujących się wpływów.

Naszym głównym przeciwnikiem jest tym razem kurya miejska, będąca na zeszłych wyborach z nami w bloku. Nie jest ona w tym roku karną i zwartą falangą żydowstwa, jak to było w zeszłym roku, a składa się z elementu żydowskiego i z elementu chrześcijańskiego, ideowo złączonego ze skrajną lewicą. Ufna, że zdoła za pomocą owego elementu skrajnego, pod ponętnemi hasłami agrarnemi, pociągnąć za sobą rzeszę włościańską, jest pewna zwycięstwa i nie daje się nałamać do jakiegobądź cyfrowego bloku, przelicza się jednak w swych rachubach, nie liczy się bowiem z wrodzonym egoizmem włościan, który w najwyższym stopniu utrudnia koordynacyę i zgrupowanie tego stronnictwa. Każdy bowiem pragnie jechać do Petersburga, każdy łaknie owych dziesięciu rubli dyety. To też nie uda się na sali reprezentantom miasta przeprowadzić swoją listę. Wszyscy kandydaci jej przepadają, a usiłowania porozumienia się z blokiem naszym, czynione już na sali wyborczej przez Żydów, rozbiją się o opór nieprzejednany elementu nieżydowskiego tego stronnictwa.

W wigilię wyborów odbyło się zgromadzenie przedwyborcze wszystkich kuryi i narodowości wśród licznych mniej lub więcej udanych przemówień wyróżniła się mowa naszego obecnie jedynego posła z Rusi, doktora Wincentego Lisowskiego. Szczera, a jak wszystko, co szczere, prosta, płynąca z serca, ze skarbnicy najszczytniejszych uczuć, porwała audytoryum i huczne oklaski zdobyła. To też przyczyniła się nielada do tryumfu jego kandydatury, jedynej kandydatury polskiej w kraju i na Podolu, gdzie, prócz niego, nikt ze sfer ziemiańskich na posła nie wyszedł. Ma on, co prawda, w gronie kolegów z Kamieńca jednego włościanina katolika, Sołoweja. Czy ów kolega jednak do wspólności narodowej z nim się poczuwać będzie, czy uczucia ściśle kastowe nie przemogą uczuć szerszych i szlachetniejszych? niedługo o tem się przekonamy. W każdym razie z całego serca życzymy naszemu posłowi, tak bardzo przez nas szanowanemu i lubianemu, by mu danem było za jego poświęcenie i szlachetną chęć służenia krajowi wbrew własnym interesom znaleźć w swym młodszym bracie z szarego, wieśniaczego tłumu oddźwięk tych uczuć, któremi szanowny poseł się w życiu zawsze kierował, aż nadto bowiem przekonani jesteśmy, że byłaby to dla niego najpiękniejsza nagroda za ciężką pracę, której się podjął, a dla kraju korzyść olbrzymia.

Prócz Sołoweja obrano jeszcze 10-ciu chłopów i jednego duchownego prawosławnego. Obecnie, po dokonanych wyborach, wypada nam zważyć korzyści, które z zawarcia bloku wynikły, zastanowić się nad jego skutkami. Blok był liczebnie stanowczo zbyt słaby i założeń swoich urzeczywistnić nie mógł. Miał przeprowadzić 4 obywateli Rosyan, 4 obywateli Polaków, 2 miejsca zarezerwował dla duchowieństwa prawosł. i miasta, 2 miejsca dla kuryi wiejskiej i włościańskiej, ewentualnie przypuszczał utratę jeszcze dwóch miejsc, przeznaczonych dla kuryi ziemiańskiej. Porównawszy to założenie z osiągniętym rezultatem, widzimy olbrzymią różnicę. Tem niemniej zaznaczyć wypada, że jeśli nie miał siły twórczej, to w każdymbądź razie siłę odporną miał znaczną i niepożądane dla siebie kandydatury przeważnie obalić potrafił.

Wybory tegoroczne były dla nas nauką. Przekonaliśmy się, że porozumienie z obywatelami rosyjskimi na terenie ściśle wyborczym jest możliwe, jest konieczne. Z przyjemnością zaznaczamy, że zachowanie się naszego sojusznika było bez zarzutu. Nie bacząc na to, że właściwie wyszedł jeden tylko blokowy kandydat z kuryi ziemiańskiej i że ten kandydat był Polakiem, jednakowoż rosyjscy wyborcy nie żądali jego usunięcia się, nie bacząc na to, że umową blokową było to przewidzianem, a przeciwnie, jednogłośnie żądali, aby pozostał posłem, zaznaczając, że uważają go za reprezentanta miejscowej inteligencyi, ziemiaństwa i szlachty. Z inicyatywy rosyjskich wyborców wydany był obiad na cześć nowowybranego naszego posła, na którym w licznych przemówieniach, pełnych taktu, uprzejmości i wyrafinowanej delikatności, ci Panowie zaznaczyli swoje stanowisko wobec czcigodnego posła i nas, ziemian sąsiadów. Tę jutrznię porozumienia na gruncie *dobrze zrozumianego interesu wyborczego* zaznaczamy z prawdziwą przyjemnością wobec zagorzałej w innych guberniach burzy nienawiści i zacietrzewienia. Mamy rękojmię, że na zasadzie porozumienia z Rosyanami wyborcami, i, złączywszy się z kuryą miejską, która, wyleczona tegorocznem doświadczeniem, zrezygnuje z manii do stanowiska nieprzejednanego, stworzyć się da blok, który w przyszłości da krajowi nie przygodną, a pożądaną reprezentacyę.

Porównując teraz rezultaty, otrzymane w trzech naszych prowincyach, zdumiewa wprost różnica co do ilości sił polskich. W Kamieńcu 42, w Żytomierzu 29, w Kijowie 11. Są to dane cyfrowe zbyt wymowne i komentarzy chyba że nie potrzebują. Coś się popsuło w państwie Duńskiem, i do tego coś myśmy się bardzo przyczynili. Nie jesteśmy i na Podolu bez winy, bo mogliśmy o 2—3 mandaty powiększyć nasze siły. Ale skądże w Żytomierzu tylko owe 29 mandatów, a w Kijowie 11? Nad tem społeczeństwo kresowe nie może przejść do porządku dziennego i musi się seryo zastanowić, skoro chcemy się ostać na naszych placówkach.

Jelita.

Wybory na Wołyniu.

Otrzymujemy od Komitetu wyborczego polskiego w Żytomierzu komunikat następujący:

Wyborcy Polacy z gubernii wołyńskiej, zebrawszy się w Żytomierzu na dni kilka przed wyborami, przekonali się, że mogą rozporządzać 27-ma własnymi głosami i że ogólna cyfra głosujących, obecnych na wyborach, jest 194. Wiedząc, że w niektórych powiatach wybory powiatowe przeprowadzone zostały za wspólną zgodą z obywatelami Rosyanami, będąc zdania, że porozumienie się z wyborcami Rosyanami, a na tej podstawie szukanie porozumienia z innemi grupami wyborców jest najbardziej pożądanem, wyborcy Polacy zwrócili się najpierw z propozycyą układów do wyborców obywateli Rosyan. Tych było 22-ch i do nich przyłączyło się 14-tu duchownych prawosławnych. Na propozycye swoje wyborcy Polacy przez dłuższy czas odpowiedzi nie otrzymywali i dowiedzieli się, że grupa rosyjska zawiera układ samodzielny z najliczniejszą grupą włościańską. Ta grupa włościańska zaś, dodać należy, była nadzwyczaj silnie zorganizowaną pod egidą „Sojuza russkawo naroda" i pierwotnie zachowywała się wrogo, prawie wykluczająco, nawet wobec grupy rosyjskiej własności ziemskiej. Wobec tego wyborcy Polacy stracili nadzieję urzeczywistnienia pierwotnego zamiaru i zawarcia układu z całością grupy wyborców rosyjskich.

W odosobnionem położeniu, w jakiem się znaleźli Polacy wyborcy, wypadało szukać innych aliantów.

W tym czasie i niezależnie jedni od drugich, część Rosyan, Czesi, Niemcy i kurya miejska, posiadająca 40 głosów, proponowali połączyć się z nami i w tym kierunku prowadzone były układy. Nadzieja ta jednak zawiodła co do Rosyan, z których tylko trzech połączyło się z nami i co do Czechów i Niemców, którzy w ostatniej chwili przeszli do obozu przeciwnego. Blok, nam przeciwny, składał się w ten sposób z przeważającej części obywateli Rosyan, duchownych prawosławnych, włościan, Czechów i Niemców i posiadał w ogólnej cyfrze pewnych sto kilka głosów. Wynik pierwszego głosowania, z którego wyszło odrazu dwunastu, obranych bezwzględną większością, przekonał, że niema żadnej nadziei powodzenia i wobec tego wyborcy Polacy kandydatury swoje cofnęli.

ZABYTKI PRZESZŁOŚCI RUSI.

Gdy chcemy odtworzyć przeszłość jakiego narodu, kraju, lub całej nawet ludzkości, posiłkujemy się zwykle staremi kronikami, aktami i wszelkimi wreszcie skryptami. Od chwili zjawienia się najpierwszego pisanego dokumentu, historya danego kraju staje się łatwą do zbadania. Lecz nie tu bynajmniej jej początek, na długo przedtem jeszcze, w ciągu całych szeregów lat, dzieje danego narodu przechodziły od pokolenia do pokolenia w postaci pieśni lub opowiadań, zanim jakiś późniejszy dziejopis zebrał je i umieścił w swej kronice, jako legendę lub podanie, przyobleczone w bajeczne kształty. Gdy jednak chcemy zagłębić się w jeszcze bardziej odległą przeszłość, w przeszłość, zapomnianą nawet przez baśń gminną, bo w braku wszelkich jakichkolwiek o niej wiadomości pozostaje jedynie nauka, nazwana etnografią przedhistoryczną, kluczem zaś do niej są badania archeologiczne. I tu dopiero przekonywujemy się, jak obfity do tej przeszłości posiadamy materyał, który przez tyle wieków nietknięty w ziemi spoczywał, ona to bowiem tak skrzętnie przechowuje wszystko, co się do jej wnętrza dostanie, że stanowi prawdziwą skarbnicę pamiątek. Martwe przedmioty, wydobyte z ziemi ręką uczonego badacza, znowu nabierają życia, aby świadczyć o ludach, które przed tysiącami lat zamieszkiwały daną miejscowość i dały początek dzisiejszym pokoleniom.

Do niedawna jeszcze rozkopując kurhany i stare mogiły, zwracano uwagę wyłącznie na okazy sztuki starożytnej i na wartość materyału, z którego były zrobione, to też tylko artystycznie wykonane lub ze szlachetnego metalu wykute przedmioty uważane były za godne ozdabiać wspaniałe sale muzealne. Muzea więc z przed lat jeszcze kulkudziesięciu były to kolekcye bardzo ciekawych drogocennych i rzadkich okazów, poustawianych rzędami na półkach, ale pod względem historycznym, jako źródła dla badań nad stopniowem rozwojem kultury mieszkańców danej miejscowości prawie żadnej pod względem naukowym nie przedstawiały wartości, bo naprzykład jeżeliby kto chciał dajmy na to badać przeszłość Grecyi, to, przyjechawszy na miejsce, znalazłby nagie porozbijane kamienie ruin, najpiękniejsze zaś kapitele, posągi i płaskorzeźby, przedstawiające sceny życia dawnych Hellenów, zostały przewiezione do muzeów Londynu i innych stolic europejskich. O ile studya te byłyby łatwiejsze i doskonalsze, gdyby szczątki owe znajdowały się na miejscu?

Nowozakładane muzea mają właśnie powyższy historyczno-naukowy cel na względzie, to też od tego czasu wiedza szybkie poczyniła postępy i znacznie uchyliła tajemniczą zasłonę przeszłości. Teraz profan nawet rozpoznać może stopnie, przez które przechodził człowiek, zanim dosięgnął obecnego rozwoju kultury.

Weźmy, niedaleko szukając muzeum kijowskie. Założone przed kilku zaledwie laty, bo w 1904 roku, mieści już w sobie tyle rzadkich okazów, że zjeżdżają się doń uczeni z różnych krajów i oddają się studyom całymi nieraz tygodniami, okazuje się bowiem, że Ruś naddnieprzańska należy do najdawniej zaludnionych miejscowości. W samym Kijowie (przy ul. Kiryłowskiej) znaleziono najstarszą osadę człowieka, współczesnego lwu, niedźwiedziowi jaskiniowemu, nosorożcowi i mamutowi, których kości znajdowały się na 20-to metrowej głębokości pod powierzchnią ziemi, a ślady ognisk oraz rzeźba na kawałku kła mamuta, przedstawiająca jakieś zwierzę przedpotopowe, dowodzą, że było to siedlisko człowieka i to nie pojedyńczego, ale całej gromady, wbrew ogólnemu mniemaniu, że w one czasy, t. j., jak nas uczy paleontologia, na jakie 20,000 lat przed naszą erą, ludzie żyli tylko rodzinami, potwierdza zaś to tak znaczna ilość kości tych przedpotopowych olbrzymów, których tyle nie mógł nazabijać i poznosić w jedno miejsce człowiek pojedyńczy, jak i znaczna już zbadana przestrzeń ze śladami ognisk, obejmująca około 10,000 metrów kwadratowych. Epoka ta nazywa się paleolityczną.

Wiele tysiącoleci ubiegło od tej oddalonej epoki do następnego okresu, po którym znaleziono na terytoryum Kijowa ślady pobytu człowieka, co już używał narzędzi z oszlifowanego kamienia, nadając im wytworniejsze kształty i umiał wiercić otwory w twardym kamiennym toporze i młocie dla nasadzenia na drewniane rękojeście. Człowiek tej epoki, tak zwanej neolitycznej używał na równi z kamiennemi i innych narzędzi wyrabianych z kości i rogów, przeważnie jelenich, umiał wyrabiać naczynia z gliny i nadawać im moc przez wypalanie w ogniu, a nawet przyozdabiać rozmaitymi ornamentacyjnymi rysunkami w kształcie symetrycznie ułożonych linii i kropek. Człowiek mieszkał wówczas w jaskiniach i sztucznych ziemiankach. Prawie w tej samej miejscowości, gdzie odkryto ślady człowieka z epoki paleolitu, tylko na kilka sążni bliżej powierzchni ziemi, znaleziono w Kijowie wiele wykopanych w ziemi ziemianek ze szczątkami ognisk, a przy nich narzędzia i skorupy naczyń glinianych. Ślady takich samych mieszkań odkryto w znacznej ilości na południe od Kijowa w Trypolu. Przytem gdzieniegdzie napotykano figurki z gliny i narzędzia kamienne, a nawet czasami i brązowe. Ślady powyższej kultury znajdują się na całem Naddnieprzu i w wielu miejscowościach kijowskiej, wołyńskiej, połtawskiej i ekaterynosławskiej gubernii. Ówczesny człowiek pozostawił również po sobie na całem Naddnieprzu ślady swych grobów; pod wysokimi kurhanami w zagłębieniach, zrobionych w ziemi, znajdują się szkielety, leżące na boku z podkurczonemi nogami, przyczem często kości, zwłaszcza czaszki, pokryte są farbą czerwoną, a koło nich stoją garnki niezgrabnej roboty z dnem stożkowatem. Groby tego typu zajmują obszar, zacząwszy od gubernii kijowskiej i czernihowskiej, aż do mórz Czarnego i Azowskiego, Besarabię, Krym, aż do podnóża gór Kaukazu: okoliczność ta każe przypuszczać jednolitość etnograficzną. W grobach takich trafiają się niekiedy przedmioty z bronzu. W Naddnieprzu miedzi niema, jeżeli jednak napotykamy przedmioty bronzowe, to widocznie ludność tubylcza znała już system zamienny i egzystowało już coś w rodzaju handlu. Zagadkowem jest jeszcze źródło, skąd dostarczano tutejszym okolicom bronzu: że zaś przedmioty te znajdują się w grobach wspólnie z kamiennymi, tylko znacznie rzadziej, to dowodzi, że przejście od wieku kamiennego do bronzowego odbywało się stopniowo, bez żadnych przewrotów etnograficznych.

Do przytoczonych tutaj epok nie mamy żadnych chronologicznych wskazówek. Najpierwsze wzmianki historyczne o tutejszem terytoryum czerpiemy od Greków, którzy w VIII wieku przed nar. Chr. zaczęli osiedlać się na północnem wybrzeżu morza Czarnego, zakładając z początku faktorye handlowe, następnie stałe osady, które z biegiem czasu zmieniały się w kwitnące i ludne miasta, a nawet potężne, samodzielne państwa. Ludność, którą Grecy zastali na stepach południowych Rusi, nazwali scytami, chociaż według tychże źródeł nie byli to pierwotni tych stron mieszkańcy, lecz wojownicze, plemię koczownicze, które przybyło ze wschodu i po części wystąpiło, a po części podbiło ludność miejscową. Scytowie, którzy sami siebie nazywali Skolatami, znali już nietylko złoto i miedź lecz żelazo, ich więc kultura zamieniła kamienno-bronzową pierwotnych mieszkańców. Byt Scytów barwnie opisał dziejopis grecki, Herodot, który odwiedził w czasie swych podróży Olwię, miasto leżące nad limanem rzeki Bohu. Bezpośrednie i stałe stosunki Scytów z Grekami wywarły stanowczy wpływ na kulturę scytyjską. Ślady kultury greckiej widzimy w licznych, rozsianych po całej Rusi kurhanach i horodyszczach, z których do najbardziej ciekawych należy uroczysko Hałuszczyno, około wsi „Pastyrskie" w powiecie czehryńskim gub. kijowskiej. Zwyczajem Scytów było kłaść się do grobu w pełnem uzbrojeniu, z długim prostym żelaznym mieczem, łukiem i kołczanem, pełnym strzał o trójkątnem, bronzowem ostrzu; wszystko to często ozdobionem było złotemi blachami (stampy), pancerz robiony był z blaszek, naszytych w kształcie łuski na skórę; nawet konia, swego wiernego towarzysza, który z panem szedł do grobu, ubierał Scyt w różne błyszczące ozdoby. Greckie wazy i amfory stanowiły również niezbędne atrybucye bogatego scytyjskiego pogrzebu.

Z biegiem czasu, przed samym początkiem naszej ery, wskutek politycznego przewrotu, który wywołał zmiany w życiu i ustroju ludów, zamieszkujących brzegi morza Śródziemnego, wśród wyrobów greckich dają się spotykać rzymskie, a mianowicie naczynia ze szkła, co stanowi charakterystyczną cechę tego ostatniego okresu.

Po scytyjskiej i mało różniącej się od niej scyto-sarmackiej epoce następuje okres wędrówki narodów. Ludy te, przeszedłszy góry kaukaskie lub Ural, po długiej wędrówce przez nadwołżańskie i wschodnie bezwodne pustkowia, zatrzymywały się zwykle na żyznych stepach naddnieprzańskich, by odpaść swe trzody i konie i trwało to dopóty, dopóki jaki inny naród nie napadł na nie i nie wyrugował z ich czasowych siedlisk dalej, na zachód: w ten sposób parli jedni drugich, aż póki nie zagrodziły im drogi spienione fale Atlantyku.

Pierwszem stadyum tego okresu było zjawienie się Gotów. Przybyli oni w II—III wieku naszej ery od morza baltyckiego przez Polesie.

Nad brzegiem Dniepru, a być może gdzieś w okolicy Kijowa, leżała stolica królestwa Ermanryka „Danparstadir", pamięć o której przechowała się w skandynawskich sagach dalekiej północy:

„Ten sławny las, co się zowie Ciemną [Dąbrową,
Ta mogiła święta, co stoi na ziemi [Gotów,
Ta znamienita skała, co się wznosi nad [brzegiem dnieprowym".

Tak mówią sagi islandzkie.

Całych grobów, które wyraźnie określałyby, że należą do Gotów, dotychczas bardzo mało odnaleziono, natomiast znajduje się na Rusi sporo pojedyńczych przedmiotów, stanowczo odnoszących się do tego narodu. Są to wyroby z bronzu, najczęściej w kształcie szpil (fibule) z palczastem wycinaniem lub zakończone główkami zwierząt i ptaków, często ozdabiane czerwoną czy błękitną emalią lub błyszczącymi kamykami kolorowymi.

Późniejszym okresem wędrówek narodów było ukazanie się w IV wieku różnych ludów, przeważnie szczepu turańskiego, przybyłych ze wschodu. Szczep ów, zamieszkujący pogranicze Mongolii, od niepamiętnych czasów znał żelazo i umiał znakomicie zastosowywać je do celów praktycznych, o czem wspominają nawet źródła chińskie. Ludy te przyniosły do Europy uzbrojenie żelazne, którego szczątki obficie znajdywane są w licznych grobach tych koczowniczych plemion o które wypierały się wzajemnie z żyznych stepów Rusi na zachód.

Dotychczas nierozwiązaną pozostaje zagadką, kiedy na Rusi osiedlili się Słowianie, którzy do dziś dnia potrafili utrzymać się pomimo rozmaitych burz, co zagrażały ich istnieniu. Liczne wykopaliska i znajdujące się w nich przedmioty posiadają zupełnie odrębny charakter: na ozdoby przeważnie używane było srebro w postaci pierścieni, kolczyków, naszyjników, bransolet, oraz rozmaite paciorki ze szkła, kamyków, gliny kolorowej, a nawet bursztynu, o kształtach ustalonych i wybitnie różniących się od podobnych ozdób innych narodów. Przedmioty te odnoszą się tak do czasów pogańskich, jak i chrześcijańskich z epoki wielkoksiążęcej, chociaż na tej ostatniej widać już znowu wpływ bizantyjsko-syryjski, przyniesiony tu wraz z obrządkiem greckim.

Okazy każdej z przytoczonych tu epok znajdują się już w wielkiej obfitości w młodem jeszcze muzeum kijowskiem, które wskutek tego może się stać w przyszłości jednem z najpoważniejszych źródeł naukowych dla historyi nietylko tego kraju, ale i całej Europy.

Muzeum tutejsze powstało pod egidą kijowskiego Towarzystwa starożytności i sztuki, dzięki szczupłemu stosunkowo gronu osób, które z zapałem poświęciły się temu celowi. Głównym inicyatorem i można powiedzieć duszą całej sprawy był i dotychczas stale hojnie obdarza muzeum różnemi wykopaliskami znany zbieracz starożytności, prezes Towarzystwa, p. B. Chanenko, którego ofiarowane dotychczas kolekcye oceniane są przez znawców na blizko 100,000 rb.

Między ofiarodawcami, którzy przyczynili się do budowy muzeum tutejszego, figurują też i Polacy, a mianowicie pp.: T. Michałowski, A. Złotnicki, K. i M. Podhorscy, ks. I. Lubomirski, hr. M. Branicka; jest to jeszcze jednym chyba dowodem, że nie jesteśmy tylko jakimś napływowym elementem, za jaki chcą nas niektórzy uważać, ale poczuwamy się do wspólnej na równi z innymi solidarności, gdy chodzi o stworzenie jakiego dzieła mającego doniosłe znaczenie dla rozwoju kraju tutejszego.

Dla dokładniejszej charakterystyki tutejszego muzeum dodać należy, że posiada ono, oprócz działu, archeologicznego, jeszcze działy: etnograficzny współczesny i artystyczny, oraz znaczną kolekcyę monet i numizmatów, między ofiarodawcami których znajduje się również nasz ziomek, znany w literaturze z dziedziny archeologii, p. K. Bołsunowski, który też zarządza tym ostatnim działem. Na zakończenie nadmienić wypada, że w liczbie późniejszych zabytków znajdują się tu portrety rozmaitych polskich osobistości historycznych, które z pałacu książąt Wiszniowieckich w Wiszniczu, przeszedłszy różne koleje, nareszcie znalazły przytułek w tutejszem muzeum: pomiędzy nimi zwracają na siebie uwagę znakomite portrety Gryzeldy Batorówny, Maryny Mniszchówny, Dmitra Samozwańca itp.

Piotr Szary.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Ogłoszenia.

Jedyny kolosalny
Magazyn mebli i luster
J. KIMAJERA

ulica Mikołajowska, dom własny

zwracą szczególną uwagę PP. zamiejscowych na dobre i przykładne bez konkurencyi opakowywania

Rok 1906 zakończył się Nr 7977 ekspedycyi na prowincyę.

Jedyne źródło dla PP. zamiejscowych



Jedyne źródło dla PP. zamiejscowych

Prosimy zwiedzić

Wystawę kompletnie urządzonych pokoi

Wielki wybór stylowych mebli

Firma dobrocią towaru, a nie cenami konkuruje

Firma posiada wiele podziękowań.

Pomiędzy godz. 12 i pół a 2-gą magazyn zamknięty. 543—3—1



DOM HANDL. E. KRASICKI i S-ka w KIJOWIE

Nasiona | ARTYKUŁY TECHNICZNE | Nawozy

KRESZCZATYK, 29. CENNIKI FRANCO I GRATIS.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—12

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości biżuteryjne

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.

Fr. Melichara

znakomite **siewniki uniwersalne rzędowe** wysiewające wszelkie drobne i najgrubsze ziarno.

Kombinowane — do wysiewu zbóż i nasion buraków z nawozami.

H. Laas'a

z Magdeburga najlepsze, premjowane na konkursie w Kordelówce.

Maszyny do szarówki i przerywki buraków dające znaczną oszczędność w kosztach i pracujące bez zarzutu. **Niezbędne wczesne zamówienia, aby dostawę uskutecznić na czas.**

L. Zdrojewski & K. Grabowski.

413-15-5 Kijów, Kreszczatik 25.

Do sprzedania majątek w gub. kij.

pow. kaniowskim, 530 dz. z piękną rezydencyą, rozległym widokiem na Dniepr, 3 wiorsty od Kaniowa, 25 wiorst od kolei, w bliskości 3-ch fabryk. Potrzebne 50 tys. rubli na hipotekę (pod zakładną tegoż majątku). Zwracać się do p. **Ludwika Jankowskiego,** pocz. Rzyszczów, gub. kijow., wieś Pije lub Kijów, Hotel-Continental Nr 53 R1089

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20. ulica Saint-Lazare, 20.**

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.

274—4—3



W rejestrze każdej dobrej gospodyni—znajduję

BENSDORP'A

CZYSTE HOLENDERSKIE

KAKAO,

gdyż jest najtańsze ze wszystkich.

Kakao w żółtem opakowaniu wystarczy na czas dwa razy dłuższy niż inne kakao.

BENSDORP'A CZYSTE HOLENDERSKIE KAKAO AMSTERDAM HOLANDJA.

98-4-3

Zastępca: M. POSNER, Łódź.

Handlujący na kontraktach corocznie od roku 1869 mydłem kazańskim

Masium Chabibulin

nie będąc w roku zeszłym z powodu strajku robotników, w tym roku przyjechał z ogromnym zapasem **mydła toaletowego kazańskiego.** Sprzedaż w domu kontraktowym na dawnem miejscu, na schodach drugiego piętra. Proszę mojej firmy nie porównywać z innemi firmami tegoż nazwiska. W doskonałości mydła konkurentów nie mam. Cenniki bezpłatnie. 365-5-3

Właścicielka pracowni gorsetów

Francine

Kreszczatik Nr 5, 1-e piętro.

Wróciła z Paryża i przywiozła nowe modele gorsetów, materyały i dodatki czem się poleca W-ym Paniom.

549—5—1 z Szacunkiem **Francine.**

Ruskie Towarzystwo Schuckert i S-ka

Filia Kijowska: Proreźna Nr 3.

Urządzenia oświetlenia elektrycznego i przenoszenie siły.
Urządzenia instalacyi telefonicznych.
Skład dynamomaszyn oraz wszelkich materyałów do oświetlenia elektrycznego.
Warsztaty dla reperacyi dynamomaszyn.
Parowe kotły, maszyny i turbiny.
Motory gazowe i naftowe.
Pasy skórzane oraz sierści wielbłądziej.
Przedmioty techniczne. 518—10—2

Moskiewski Fabrykant
mechanicznych haftów

M. TIMASZEW i S-ka

KRESZCZATIK Nr 32.

Poleca w dużym wyborze:

Wyszyte na płótnie i batyście. Kupony na suknie i bluzki damskie. Pokrycia na łóżka i poduszki, fartuszki damskie, dziecinne, kołnierzyki, szarfy i fiszu.

Gotowa bielizna damska i dziecinna, Koszulki i czepeczki do chrztu, Chustki do nosa z gotowymi znakami płócienne i batystowe na różne ceny. Ciepłe flanelowe halki i pantalony.

Ruskie koronki i wolansieny.

Ceny fabryczne oznaczone na każdym towarze. A478—10—3

Wyprzedaż

Sarpinek saratowskich oraz modnych materyałów letnich po cenach bardzo nizkich. Kreszczatik Nr 8, obok hotelu „Anglia". **W. Sirotkin.** 556—1r



283—12—4

Roboty polne.

Plantowanie buraków.

S. Bogdański i S-ka

Pośrednictwo pracy

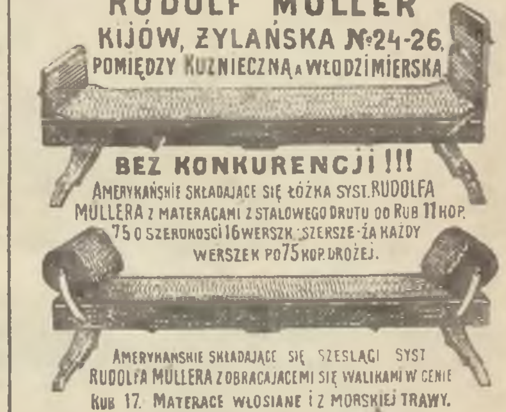
Warszawa, Chmielna Nr 33.

Na czas kontraktów w Kijowie oddział przy ul. **Fundukle-jowskiej** w hotelu Włoskim (Italianskije nomiera). 28—30—18

Bandosi terminowi.

Kośba i żniwo.

RUDOLF MÜLLER
KIJÓW, ŻYLAŃSKA №24-26,
POMIĘDZY KUŹNIECZNĄ a WŁODZIMIERSKĄ



BEZ KONKURENCJI !!!

AMERYKAŃSKIE SKŁADAJĄCE SIĘ ŁÓŻKA SYST. RUDOLFA MÜLLERA Z MATERACAMI Z STALOWEGO DRUTU OD RUB 11 KOP. 75 O SZEROKOŚCI 16 WERSZK. SZERSZE-ZA KAŻDY WERSZEK PO 75 KOP. DROŻEJ.

AMERYKAŃSKIE SKŁADAJĄCE SIĘ SZEZLĄGI SYST. RUDOLFA MÜLLERA Z OBRACAJĄCEMI SIĘ WALIKAMI W CENIE RUB 17. MATERACE WŁOSIANE I Z MORSKIEJ TRAWY.

OGRODZENIA Z KOLCZASTEGO, STALOWEGO OCYNKOWANEGO DRUTU.

OD KOP. 10 SĄŻEŃ I DROŻEJ.



(NATURALNA WIELKOŚĆ)

149—37—14

SEZONOWE.

PALTOTY

angielskie, wiosenne i nieprzemakalne, fasonów i materyałów najmodniejszych. S.-Petersburska fabryka bielizny i krawatów.

P. Herszman, Proreźna 2, telef. 282. Przyjmują obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny —bez targu.

SEZONOWE.

Od d. 1-go kwietnia

wakuje posada organisty przy kościele w Bereznem. Zgłaszać się listownie poczta Berezno g. Wołyńskiej.

DZIERŻAWY

poszukuję zaraz bez pośrednictwa trzecich osób. Dzierżawa 600—700 dzies. ornej ziemi z zupełnym separatem, czarnoziem z dobrymi budynkami — bez obowiązkowego siania buraków, odległość od kolei obojętna w podolsk., wołyńsk. i kijowsk. gub. Wyłącza się linia Fastów—Znamienka. Oferty proszę składać: Stefan Zabłocki, Kijów. 388—6—4

Oficyalistów, **guwern., bony oraz służbę domowa** poleca biuro **Hermanowicza, Kijów, Bibik. Bulw. Nr 2, telef. 1448.** R779

Parisienne très experimentée, possedant d'excellentes recomendations cherche leçons. Ecrire: Puszkińska Nr 8, m. 14. 485-3-3

Przepis. na maszynie w pol. i ros. jęz. Kreszczatyk 41. 171—30—24

Salon „Empire" do sprzedania. Puszkinska 12, m. 23. 496—5—2

Młoda osoba, ukończywszy 8 kl. gimn. poszukuje lekcyi franc. lub też korepetycyi. W.-Żytom. Nr 26, m. 16, od g. 11-ej do 1-ej i od g. 4-ej do 6-ej po poł. 450——15

Ułatwiam **legitymacyę** ze **szlachectwa i z praw obywatelskich.** Władysław Stawski, Kijów, Proreźna 30, m. 3, od g. 10-ej r. do 2-ej po poł. 259—100—10

Posesya w gub. pod., 350 dzies., obok dworca kol. Detale, Włodzim. Nr 82, m. 1. 489—5—2

Worki i płótno

filterpresne i drutowe dla cukrowni poleca:

EMIL SZPRUNG,

Kantor: Mikołajewska (wprost Continentalu). Telefon 922.

MODELE

Paryskie, Berlińskie i Wiedeńskie otrzymał magazyn — Telef. Nr 527.

I. A. Chodorkowskiego

Kreszczatik Nr 50.

Wspaniały wybór angielsk. i rosyjsk. materyałów na **męskie i damskie ubrania.** 561—1r

Kartofle nasienne w 13 odmianach.

Nasiona traw, marchwi, buraków, esparcetty, wyki szarej i kosmatej, sorgo, moharu i innych roślin pastewnych produkcyi „IWASZKOWCE", poleca Biuro Agronomiczne

463—15—2 **Dr Z. Januszewski**

Kijów, Fundukłejowska Nr 80. Telefon 940.

Nawozy sztuczne: Tomasówka. Superfosfat, Kainit i inne.

562—50—1 **Oryginalne**

Motory OTTO DEUTZ

W połączeniu z pompowymi gazo-generatorami **Motory naftowe.**

Najtańsza i najprostsza siła robocza. Motorów 77,000 w ruchu o sile 570,000 koni. 60% oszczędności, w stosunku do parowego urządzenia. Gwarancya paliwa 1 do $1\frac{1}{2}$ f. antracytu.



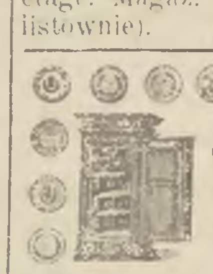
Reprezent. Inżynier C. F. Schmidt

Kijów, Mikołajewska Nr 6, m. Nr 3.
Charków, W.-Gonczarowska.

Kupuję kwity

ombardowe i kas pożyczk. na brylanty, perły, porcelanę, bronzy, oraz meble i i rozmaite inne rzeczy.

Kreszczatik № 34 (w pasażu) beletage. Magaz. okazyjn. rzeczy (można listownie). 396—1 r.



Najstarsze Fabryka ogniotrwałych kas Zwierzchowskiego w Kijowie, Kreszczatik 3. Telefonu Nr 1531. 133—20—17

Zwykła roczna na czas krótki

wyprzedaż

męski damski dziecinnego obuwia z dużem ustępstwem w magazynie **W. BURK** Kreszczatik 37, właściciel magazynu **M. Tabencki.** 506—5—2

T-wo Akc. Gramofonów
Alfred Mianowski

Kreszczatik Nr 52.

Otrzymano wielki wybór **gramofonów** i płytek, polskie i rosyjskie pieśni, nowe tańce: **Matschiche, krokiet i liket,** śpiew **Titta Ruffo.** 426—10—3

Bona Polka poszukuje posady przy dzieciach, ma rekomendacye. Lwowska Nr 2, m. 16. 444-6-3

Potrzebna naucz. Polka na wyj. do 7-let. dziew., znaj. jęz. fran., ros. i muzykę. Zgłaszać się: ul. Michał. Nr 22, m. 8, od g. 4-ej do 6 wiecz. 2486—3—